Centralna Biblioteka Prasy w Warszawie

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Stron 8
Cena 15 gr

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 47 (100) A. Koszalin, piątek 22 lutego 1952 r. Rok IV

Cały naród polski obchodzi 34 rocznicę powstania Armii Radzieckiej

Z okazji zbliżającej się 34 rocznicy Armii Radzieckiej, mieszkańcy miast i wsi całej Polski przygotowują się do uczczenia historycznych zasług niezwyciężonej Stalinowskiej Armii, stojącej na straży obrony pokoju i zwycięstwa socjalizmu.

Koła Szkolne Przyjaciół ZSRR otoczyły troskliwą opieką groby żołnierzy radzieckich, poległych w walkach o wyzwolenie ziem polskich.

Poczynając od 21 bm. odbywać się będą uroczyste zebrania, akademie i wieczornice w zakładach przemysłowych, kopalniach i hutach oraz w uczelniach i szkołach.

Budowniczowie MDM zwycięsko realizują swe zobowiązania

WARSZAWA. PAP.— Rozpoczynając realizację zadań trzeciego roku Planu 6-letniego załoga największej inwestycji stolicy — Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej zobowiązała się przyśpieszyć tempo robót tak, by już w III kwartale br. oddać do użytku pierwszą część nowej dzielnicy — odcinek od ul. Wilczej do placu Zbawiciela wraz z całkowicie gotowym placem MDM.

Zapał i ofiarność załogi umożliwiły zwycięskie wykonanie zadań pierwszego miesiąca br. Plan styczniowy zrealizowano w 127 proc.

Największe nasilenie robót koncentruje się na samym placu. Jedne z bloków, już gotowe, otrzymują ozdobne elewacje zewnętrzne z piaskowca, w innych trwają prace wykończeniowe, jeszcze inne wyłaniają się dopiero z ziemi żelbetowymi konstrukcjami pierwszych kondygnacji.

Wszechstronny rozwój nauki gwarantuje Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

WARSZAWA (PAP). 22 bm. w Toruniu rozpoczyna prace seminarium metodyczno-programowe z fizyki dla wykładowców na studium przygotowawczym.

O znaczeniu udostępnienia wyższych studiów szerokim rzeszom robotników i chłopów oraz o rozwoju nauki w Polsce Ludowej wypowiedzieli się wybitni uczeni: prof. Leopold Infeld, prof. Wacław Sierpiński i prof. dr S. Pieńkowski.

PROF. LEOPOLD INFELD oświadczył:

„Pragnę serdecznie powitać zjazd wykładowców fizyki w Toruniu. Wiecie, jak ważna jest fizyka, jaką rolę odgrywa ona w kształtowaniu naszego światopoglądu, w zrozumieniu praw rządzących naszym światem materialnym, w rozwoju techniki i przemysłu. Ważne jest, abyście tę świadomość wartości fizyki przekazali swoim uczniom. Bo wasi uczniowie to **nie tylko przyszli nauczyciele, inżynierowie, technicy, naukowcy, ale przyszła inteligencja ludowa, to ci, w których kraj nasz największe nadzieje pokłada.**

Nie jest to łatwym w ciągu dwóch lat streścić materiał lat czterech. Ale w istocie zadanie wasze jest jeszcze trudniejsze, bo dać musicie swoim uczniom **nie tylko wiedzę, ale i miłość do wiedzy, do wiedzy postępowej, która służy dobru ludzkości, a pogardę dla wiedzy, która służy ludziom nową wojnę przygotowującym.**

Z waszego nauczania zrodzi się szacunek i miłość dla Polski Ludowej walczącej o pokój świata i o lepsze jutro dla swych obywateli".

PROF. WACŁAW SIERPIŃSKI stwierdził:

„Matematyka polska po ciężkich stratach, jakie poniosła w czasie ostatniej wojny, odbudowuje się i krzepnie dzięki stałej opiece i pomocy, jakiej jej udziela Państwo Ludowe. Przy tej pomocy wznowione zostały po wojnie dawne i powstały nowe wydawnictwa matematyczne. Wydano szereg podręczników i monografii z różnych działów matematyki, utworzony został Państwowy Instytut Matematyczny, organizowane są coroczne olimpiady matematyczne, periodycznie odbywają się zjazdy naszych matematyków, a wśród laureatów nagród państwowych jest wielu matematyków. Tak więc matematyka nasza ma wszelkie warunki dalszego pełniejszego rozwoju, zwłaszcza, że projekt Konstytucji bierze w szczególną opiekę naukę i pracowników nauki".

PROF. DR. S. PIEŃKOWSKI oświadczył m. in.:

„Koledzy wykładowcy fizyki winni wiedzieć, że wszyscy fizycy polscy, uniwersytety politechniki, instytuty badawcze, widzą szczególny charakter ich działalności, uważnie śledzą ich pracę, oczekują jej wyników i wysoce je cenią.

Zdają sobie bowiem sprawę z ich roli tak naukowej, jak i społecznej.

„Przez odpowiednie metody rekrutacji objęto szerokie rzesze mas pracujących i wybrano jednostki najwięcej obiecujące, jednostki o stosunku zdecydowanie czynnym do nauki, jednostki gotowe nie tylko popierać, lecz walczyć o swoje naukowe jutro. Ich kształcenie wam powierzono, koledzy wykładowcy studiów przygotowawczych. Przypadła wam zaszczytna rola rozpoznania i rozwinięcia zdolności tkwiących w wybijających się jednostkach ze środowisk robotniczych i chłopskich".

„Jak wielką wagę przyznaje myśli naukowej Polska Ludowa, świadczy choćby fakt wprowadzenia explicite spraw nauki do tak podstawowego dla ustroju państwa aktu, jakim jest projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

I tak artykuł 61 (p. 2, 3, 4) mówi o zdobywaniu wiedzy, art. 63 o wszechstronnym rozwoju nauki, art. 65 o otoczeniu szczególną opieką inteligencji twórczej. Akt ten daje gwarancje rozwoju nauki".

NARADA AKTYWU NAUKOWEGO I GOSPODARCZEGO

W Warszawie odbyła się 3-dniowa narada aktywu naukowego i gospodarczego w sprawie pełnego wykorzystania rezerw paszowych dla wzrostu hodowli.

Dnia 19 lutego 1952 r. Prezydent RP Bolesław Bierut przyjął w Belwederze członków prezydium narady aktywu naukowego i gospodarczego w sprawie bazy paszowej.

Na zdjęciu: członkowie narady: T. Marchlewski (z lewej) i rolnik Wacław Mendel (z prawej) u Prezydenta RP Bolesława Bieruta.

Chłopi koszalińscy wykonają plany dostaw żywca — rozszerzą hodowlę — zwiększą kontraktację

MIASTKO: Na terenie powiatu odbyło się kilkadziesiąt zebrań gromadzkich, na których chłopi ustalili terminy obowiązkowych dostaw i kontraktacji zwierząt rzeźnych na nowych warunkach, jakie przyniosła ostatnia ustawa.

Średniorolny chłop, Józef Pachorski, z gromady Obłocie, gmina Barcino, zobowiązał się, że swój całoroczny plan w ilości 225 kg odstawi jednorazowo do dnia 15 czerwca br., zaś zakontraktuje i sprzeda w czwartym kwartale dalsze 480 kg żywca. Ob. Pachorski wezwał do współzawodnictwa wszystkich chłopów z terenu powiatu miasteckiego, w zwiększeniu ponadobowiązkowej sprzedaży zwierząt rzeznych Państwu.

Mieczysław Szematowicz, prezes gromadzkiego koła ZSCh w Miastku zobowiązał się odstawić do dnia 15 sierpnia obowiązującą go normę — 250 kg żywca, a ponadto zakontraktować dodatkowo 450 kg.

* * *

ZŁOTÓW: Również w Złotowie chłopi z zadowoleniem przyjęli nowe warunki kontraktacji. Ob. Kazimierz Bednarek wezwał wszystkich chłopów do współzawodnictwa w jak największej kontraktacji zwierząt rzeźnych. Sam Bednarek zobowiązał się wykonać swój plan roczny — 290 kg — do lipca br., a ponadto postanowił sprzedać Państwu dodatkowo 70 kg bekonów, 50 kg rogacizny i 100 kg cielęciny. Chłopi przyjęli wezwanie i podjęli szereg nowych zobowiązań. M. in. ob. Antoni Pełka już w lutym wykona 70 proc. planu rocznego, do końca lipca sprzeda pozostałe 30 proc., a ponadto odstawi w tym terminie dodatkowo 1230 kg żywca.

Również ob. Albina Duda, która dotychczas nie kontraktowała trzody chlewnej, zobowiązała się zrealizować swój plan w terminie i sprzedać 1 tucznika więcej.

Stanisław Palik zobowiązał się zakontraktować dwa tuczniki ponad plan.

* * *

SŁUPSK: Ponad 1200 chłopów powiatu słupskiego zabierało głos w dyskusjach, jakie wywiązały się podczas zebrań gromadzkich, na których omawiano nową uchwałę Sejmu. Podkreślając słuszność ustawy, która niewątpliwie pobudzi wszystkich opieszałych do rozwoju hodowli, większość obecnych na zebraniach zobowiązała się dodatkowo kontraktować ponad plan.

Odczyt o Armii Radzieckiej

wygłosi dziś dnia 22 bm. o godzinie 17-tej w sali Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Partyjnego przy ul. Roosevelta nr 7 — tow. Eugeniusz Samsel. Wstęp bezpłatny.

Młodzież polska solidaryzuje się z bohaterską młodzieżą krajów kolonialnych walczącą o wolność i pokój

WARSZAWA PAP. W związku z przypadającym dnia 21 bm. Międzynarodowym Dniem Solidarności z Walczącą Młodzieżą Krajów Kolonialnych i Zależnych, Zarząd Główny ZMP przesłał za pośrednictwem ŚFMD gorące, braterskie pozdrowienia dla młodych bojowników o pokój i wyzwolenie krajów kolonialnych z jarzma imperializmu.

W liście Zarządu Głównego ZMP czytamy m. in.:

„Młodzież polska, budująca szczęśliwą, radosną przyszłość u siebie w kraju, z uczuciem braterskiej solidarności śledzi Waszą bohaterską walkę o wolność i pokój, którą toczycie w swych krajach przeciw kolonizatorom i amerykańskim imperialistom.

W waszej walce całym sercem jesteśmy z wami.

Wspólna walka przeciw niebezpieczeństwu nowej wojny, przeciw wspólnemu wrogowi, imperialistom amerykańskim, którzy gnębią ludy krajów kolonialnych i zależnych i czyhają na naszą wolność, jednoczy młodzież całego świata pod sztandarem ŚFMD. Jedność ta stanowi siłę, której nie złamią żadne szykany, represje i prześladowania.

ROZRYWKI ELITY SANACYJNEJ PRZED WOJNĄ

Rozwój wczasów pracowniczych, udostępnienie szerokim masom ludności pracującej urządzeń kulturalnych i wypoczynkowych, umasowienie turystyki i sportu nie interesowało rządzących sfer sanacyjnych. Nieliczne ośrodki wypoczynkowe służyły przede wszystkim górnym warstwom oligarchii finansowej i elity rządzącej. Na deptakach Krynicy czy w pensjonatach Zakopanego nie spotykało się robotników i chłopów, których prawo do wypoczynku nigdy nie zostało nawet w części zrealizowane

Na zdjęciu: Prez. Mościcki z „dostojnym gościem" Reichsministrem Göringem udaje się na polowanie. Był to rok 1938, kiedy agresywne plany podboju świata zostały cynicznie ujawnione przez reżim hitlerowski w Niemczech.

Potężna manifestacja antyimperialistyczna w Maroku

PARYŻ. PAP. — Paryskie dzienniki postępowe donoszą, że w Casablance (Maroko francuskie), odbyła się, — w związku z przybyciem grupy delegatów ONZ, reprezentujących kraje Ameryki Łacińskiej, — wielka manifestacja antyimperialistyczna. Manifestanci przeciągnęli ulicami miasta wznosząc **okrzyki protestujące przeciwko krwawym represjom kolonizatorów francuskich wobec walczących o wolność patriotów tuniskich. Manifestanci domagali się także wycofania wojsk francuskich z Maroka, Tunisu i Algeru oraz ogłoszenia niepodległości narodów Afryki Północnej.** Policja francuska zaatakowała brutalnie manifestantów, używając broni palnej. Jeden z manifestantów został zabity a kilkunastu rannych.

Katastrofalna klęska głodu w Meksyku i Brazylii

Setki tysięcy chłopów porzuciło swoje gospodarstwa i wędrują po kraju za chlebem

NOWY JORK. PAP. — Prasa podaje, że ludność północnych okręgów Meksyku i wschodniej Brazylii cierpi głód. Sytuację pogarsza klęska posuchy. Chłopi porzucają masowo swe gospodarstwa, wędrując po kraju w poszukiwaniu chleba i pracy.

W Meksyku chłopi opuścili gospodarstwa o łącznym obszarze 100 tys. ha. W Brazylii przeszło 300 tys. chłopów porzuciło swe gospodarstwa.

Jak wynika z doniesień prasy, odpowiedzialność za tragiczny los ludności wiejskiej w Meksyku i Brazylii spada całkowicie na koła rządzące, które nie uczyniły niczego dla rozwoju rolnictwa. Gospodarka rolna zarówno w Meksyku jak i Brazylii jest bardzo zacofana i utrzymuje się na poziomie sprzed kilkuset lat.

Żołnierze brytyjscy palą Koreę aby... się ogrzać

LONDYN (PAP). Dziennik **„Daily Worker"** zamieszcza wywiad, przeprowadzony z żołnierzem brytyjskim — Broadway'em, który powrócił obecnie z Korei.

„Kampania koreańska — powiedział on — to jeden wielki pożar. Żołnierze brytyjscy palili wszystko, co wpadło im w ręce, aby się ogrzać, ponieważ nie mieli zimowego umundurowania. Paliliśmy ryż, zboże, domy, wszystko, co można było". Broadway stwierdził również, że żołnierze angielscy byli wstrząśnięci kontrastem między Koreą północną i południową. Na północy — powiedział on — widzieliśmy liczne przykłady odbudowy nowe gmachy, dobrze zagospodarowane miasta i koleje żelazne zbudowane po zakończeniu drugiej wojny światowej. W Korei południowej natomiast — lepianki i żadnych śladów odbudowy.

Sztab podżegaczy wojennych obraduje w Lizbonie

LONDYN (PAP). Dzienniki donoszą, że dnia 20 bm. rozpoczęła się w Lizbonie sesja rady paktu atlantyckiego.

Prasa donosi, **że delegacja USA przedstawi w Lizbonie nowy program obliczony na zwiększenie napięcia międzynarodowego, wzmożenie wyścigu zbrojeń i wprowadzenie Niemiec Zachodnich do agresywnego bloku atlantyckiego.** Z komentarzy prasowych wynika, że na sesji lizbońskiej ujawnić się muszą sprzeczności między krajami, należącymi do paktu atlantyckiego.

Przygotowaniem do sesji lizbońskiej było przeforsowanie w Bundestagu (parlament Trizonii) oraz we francuskim Zgromadzeniu Narodowym uchwał w sprawie utworzenia tzw „armii europejskiej" i remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

Wyrok na grupę terrorystów i dywersantów w Czechosłowacji

PRAGA. PAP. — W mieście Sobeslav odbył się proces przeciwko grupie terrorystów i dywersantów na czele której stał b. agent gestapo Jan Bajer.

Oskarżeni przygotowywali wysadzenie w powietrze szeregu budynków państwowych i obiektów gospodarczych w południowej Czechosłowacji.

Sąd uznał winę wszystkich oskarżonych za udowodnioną i skazał Jana Bajera na dożywotnie więzienie, a pozostałych oskarżonych na karę więzienia od 15 do 22 lat.

„GŁOS AMERYKI" ŁAMIE SIĘ

„Głos Ameryki" jest ostatnio szczególnie zdenerwowany. A wiadomo co się dzieje z głosem w chwili silnego wzruszenia. Łamie się, zacina, kiksuje, chrypnie. I tak właśnie jest z „Głosem Ameryki". Wszystko to z powodu projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

„W dzisiejszej pogadance — oświadczył przed kilku dniami zdyszany głos z „Głosu Ameryki" — dla przedstawienia światu Polski przedwojennej użyjemy zbioru cyfr, jakim była wydawana corocznie znana każdemu biała książeczka: „Mały Rocznik Statystyczny".

Przetarliśmy oczy. Usłyszawszy te słowa, nie jeden uszczypnął się, by sprawdzić czyli to na jawie, czyli się śniło. Posługiwać się „Małym Rocznikiem Statystycznym", by przedstawić Polskę przedwrześniową, jako kraj szczęśliwości — to chwyt co najmniej niezręczny. Cobyście powiedzieli o strażaku, który, by ugasić stertę płonącej słomy, wylewał na nią wiadro nafty? A oto zawodowcy kłamstwa zachowali się jak ów przysłowiowy tonący. Chwycili się brzytwy, bo przecież z cyfr „Małego Rocznika Statystycznego" niejedno wyczytać można. I oto skutek tej niezręczności „ryku Ameryki".

„Polska przedwojenna była krajem zdecydowanie rolniczym, przy czym 77 proc. ludności zajmowało się uprawą roli" — mówił zadyszany „Głos Ameryki". Zgadzamy się w zupełności z pierwszą częścią przytoczonego zdania. Drugą część musimy, niestety, gwoli ścisłości uzupełnić. Otóż 77 proc. ludności zajmowało się uprawą roli, o ile ją miało. Niestety nie miało jej 8 milionów ludności wiejskiej. Były to owe „zbędne ręce" wsi Polski międzywojennej. Oczywiście nie wszyscy narzekali na brak ziemi. Na członka rodziny chłopa pracującego wypadał mniej niż jeden hektar, ale na członka rodziny obszarniczej 145 ha. No cóż! „Głos" w tym względzie milczy.

„Przy wielkim przyroście ludności problem podziału ziemi i ujścia sił ludzkich ze wsi do miast był problemem pierwszorzędnej wagi. Dlatego w dwudziestoleciu wielką rolę grał program reformy rolnej. Program ten w ciągu dwudziestolecia był wprowadzany w czyn" iże „Głos Ameryki" jak najęty. I rzeczywiście najęty. Autorzy polskich audycji „Głosu Ameryki" to właśnie „łgarze do wynajęcia", za dolary oczywiście.

Bo też jaka to była „reforma rolna"? Art. 99 Konstytucji marcowej mówił, że ziemia nie może być odebrana obszarnikom bez wykupu. Rezultaty „realizacji" tej reformy zostały również zanotowane w „Małym Roczniku Statystycznym". W latach 1921 — 1931 liczba gospodarstw średniackich spadła o 20 tys. Ludność biedniała, gospodarstwa karłowaciały. Tę właśnie reformę chwali „Głos Ameryki", natomiast reforma rolna z r. 1945 to „manewr", którym według „Głosu Ameryki" jest rozdzielenie bez żadnego wykupu 6 milionów hektarów ziemi.

„Polska była i jest krajem przeludnionym rolniczo" — kończy „Głos Ameryki". Była — to prawda. Ale jest nią w coraz mniejszym stopniu — ku rozpaczy „Głosu Ameryki". I stąd tyle zdenerwowania.

P. M.

Istniejące w naszym rolnictwie wielkie rezerwy paszowe

wykorzystamy dla dalszego, szybkiego rozwoju hodowli trzody chlewnej i bydła

Zakończenie narady aktywu naukowego i gospodarczego w Warszawie

WARSZAWA PAP. 19 bm. zakończyła obrady trzydniowa narada aktywu naukowego i gospodarczego w sprawie pasz. Narada wykazała, że w naszym rolnictwie istnieją ogromne rezerwy paszowe i że rezerwy te mogą być w pełni wykorzystane dla dalszego, szybkiego rozwoju hodowli.

Jednym z podstawowych zagadnień, omawianych na naradzie, była **sprawa wykorzystania rezerw paszowych w gospodarstwach indywidualnych.** Wypowiedzi naukowców i praktyków oraz pracowników służby rolnej rad narodowych wskazywały na to, że **gospodarstwa indywidualne mogą znacznie zwiększyć zapasy pasz przez: stosowanie zabiegów uprawowych na łąkach i pastwiskach, siew śródplonów i popłonów, silosowanie pasz, rozszerzanie upraw lucerny, zakładanie pastewników, które zapewnią dla inwentarza świeżą paszę zieloną od wczesnej wiosny do późnej jesieni.** Mówił o tym m. in. chłop z rzeszowskiego ob. Nikodem, a także podkreślał to w swoim przemówieniu prof. Brzoza.

Ważne zadania stoją w tej dziedzinie również przed spółdzielniami produkcyjnymi. **Gospodarka zespołowa** — jak to szeroko w czasie narady przedstawił przewodniczący spółdzielni produkcyjnych z Wilczkowa i Szczawienka, Sendek i Nowicki — **zapewnia możliwości nieznanego dotychczas na wsi wzrostu plonów i rozwoju hodowli.**

Ogromne możliwości uruchomienia rezerw paszowych posiadają PGR-y — wzorowe socjalistyczne gospodarstwa rolne, które coraz szerzej stosują właściwe zmianowanie upraw, systemem trawopolnym Williamsa, uprawiają nowe, bardziej wydajne rośliny pastewne. PGR-y mogą stać się bazą nasienną roślin pastewnych dla całego rolnictwa.

Istnieją jeszcze — jak to wykazała narada — olbrzymie, niewykorzystane dotychczas rezerwy paszowe w postaci użytków zielonych łąk i pastwisk. Na pełne zmeliorowanie tych użytków zielonych, na zagospodarowanie wielkich kompleksów łąk m. in. w dolinie Biebrzy, Narwi, Noteci i Neru uczestnicy narady zwrócili szczególną uwagę.

Naukowcy i praktycy stwierdzali w swych wypowiedziach, że **uruchomienie rezerw paszowych w rolnictwie musi łączyć się z racjonalnym wykorzystaniem pasz.** Wielką pomocą dla uczestników narady, dla polskiej nauki rolniczej są tezy **XXXV sesji Sekcji Hodowlanej, Wszechzwiązkowej Akademii Nauk im. Lenina,** a szczególnie te z nich, które mówią o racjonalnym wykorzystywaniu pasz. Tezy te są cenną pomocą przy opracowywaniu norm paszowych, pozwalających nawet przy obecnym stanie zasobów znacznie podnieść wydajność produkcji zwierzęcej. Na naradzie wskazano m. in. na **przykład spółdzielni produkcyjnej w Wilczkowie,** gdzie w ciągu jednego roku, dzięki umiejętnemu żywieniu i pielęgnacji, a także właściwej organizacji pracy, wydajność mleka podniosła się o 1.300 litrów od krowy.

Narada wskazała, że **doniosłe znaczenie przy uruchamianiu rezerw paszowych i racjonalnym ich wykorzystywaniu ma nauka rolnicza,** która powinna wskazywać chłopom indywidualnym, członkom spółdzielni produkcyjnych i robotnikom rolnym proste i łatwe metody racjonalnej gospodarki paszami. Uczestnicy narady podkreślili również, że **ogromną pomocą dla rolnictwa przy zwiększaniu bazy paszowej jest szerokie upowszechnianie wiedzy rolniczej.**

Wyniki narady opracowane zostały w formie rezolucji, zawierającej konkretne wskazania i zalecenia dla gospodarstw indywidualnych, spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów. Aby zapoznać chłopów, członków spółdzielni produkcyjnych i robotników rolnych z dorobkiem trzydniowych obrad, uczestnicy narady postanowili spopularyzować szeroko jej przebieg. **Wygłoszone referaty i wypowiedzi w dyskusji będą drukowane w broszurach i prasie rolniczej, omawiane na zebraniach w gminach i gromadach oraz publikowane przez radio.**

Na zakończenie narady zebrani uchwalili tekst listu do Prezydenta RP Bolesława Bieruta.

Pod przewodem KPF naród francuski

wzmaga walkę o pokój, o niezawisłość Francji i piętnuje zdradę prawicowych socjalistów

PARYŻ PAP. Zamykając 2-dniowe obrady Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej, sekretarz partii Jacques Duclos wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. innymi:

W obecnych warunkach coraz trudniej jest usprawiedliwić plany tworzenia nowego Wehrmachtu nawet zamaskowanego pod szyldem „armii europejskiej", jak to przewidywał plan Plevena. W naszej walce z remilitaryzacją Niemiec Zachodnich konieczne jest zadawanie coraz silniejszych ciosów imperialistom amerykańskim, którzy są inicjatorami polityki przygotowań wojennych w Europie, t. zn. polityki rodzącej nędzę i trudności ekonomiczne, polityki przekształcającej Francję w bazę agresji. W walce z remilitaryzacją Niemiec Zachodnich, jak również na innych odcinkach — kontynuował Duclos — polityka naszej partii spotkała się z gorącą aprobatą, podczas gdy polityka rządowa wywołuje niezadowolenie narodu.

Musimy z jeszcze większą energią rozszerzać kampanię przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i „armii europejskiej", demaskując przy tym stanowisko partii socjalistycznej, która wyraziła zgodę na remilitaryzację Niemiec Zachodnich, zdradzając żywotne interesy narodu francuskiego.

My, komuniści, możemy i musimy przeciwstawiać polityce remilitaryzacji — pokojowe propozycje Związku Radzieckiego.

Problem obrony pokoju — mówił dalej Duclos — wysuwa się w obecnej chwili na czoło najważniejszych zagadnień.

Zwycięstwa obozu pokoju wywołują niebywałą wściekłość podżegaczy wojennych. Nie możemy ukrywać, że może to spowodować niebezpieczeństwo awantury, której zapobiec może tylko mobilizacja szerokich mas w obronie pokoju. Nie wolno nam zapominać w naszej walce o słowach towarzysza Stalina: „Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca".

W zakończeniu Duclos oświadczył: Widzimy, że otwiera się przed nami perspektywa prawdziwego kryzysu polityki amerykańskiej we Francji. Jednocząc coraz szersze masy do walki, stworzymy warunki dla głębokich przemian które pozwolą narodowi wywalczyć nową politykę i utworzyć rząd szerokiej jedności demokratycznej, rząd, który zdecydowanie przywróci niezależność narodową, zachowa pokój i zdobycze socjalne, zapewni gospodarczą odbudowę kraju i poszanowanie wolności demokratycznych.

Adwokat Nordmann demaskuje Kowalewskiego-sanacyjnego pułkownika jako zdrajcę i szpiega

Z procesu przeciwko postępowym pisarzom francuskim

PARYŻ PAP. Na wtorkowym posiedzeniu sądu w prowokacyjnym procesie wytoczonym postępowym pisarzom francuskim Renaud de Jouvenel'owi i André Wurmserowi, odpowiadał w dalszym ciągu na pytania obrony **płk. Jan Kowalewski.** Zdemaskował się on ostatecznie jako pozbawiony wszelkich skrupułów szpieg, który znajdował się **równocześnie na służbie kilku wywiadów, w tej liczbie również wywiadu hitlerowskiego.** W ogniu pytań adwokata Nordmanna oraz na podstawie przedstawionych przezeń dokumentów okazało się, że **zdrajca Jan Kowalewski, kontynuując po wybuchu wojny swą „karierę" szpiegowską w Lizbonie, utrzymywał ożywione kontakty z wywiadem hitlerowskim.** Wspólne zebrania odbywały się w mieszkaniu Kowalewskiego.

Na początku rozprawy Kowalewski w odpowiedzi na pytania adwokata Nordmanna odzyskuje nagle pamięć i „przypomina sobie", że dnia 15 marca 1930 r., jako attaché wojskowy rządu sanacyjnego w Moskwie przesłał szefowi II oddziału w Warszawie raport szpiegowski, w którym informował go o organizacji władz centralnych Związku Radzieckiego.

Jak już informowaliśmy, na poprzedniej rozprawie Jan Kowalewski usiłował w niezręczny sposób wyprzeć się autorstwa tego listu.

Jan Kowalewski w obliczu dowodów **przyznał się również** do autorstwa listu z 12 grudnia 1935 r., skierowanego do jednego z szefów „dwójki" Niezbrzyckiego w sprawie współpracy z Intelligence Service.

Z dalszych odpowiedzi Jana Kowalewskiego wynika, że po wybuchu wojny światowej nie wstąpił do armii, by walczyć z najeźdźcą hitlerowskim, lecz wyjechał via Rumunia do Lizbony.

Adwokat Nordmann: Czy w Lizbonie utrzymywał pan kontakty z wywiadem hitlerowskim?

Kowalewski (cynicznie): Jest to kwestia interpretacji. Można powiedzieć: tak i nie.

Adwokat Nordmann: Każdy agent pracujący na rzecz dwóch wywiadów mówi w ten sam sposób. Czy w Lizbonie zajmował się pan wywiadem?

Kowalewski: Tak.

Adwokat Nordmann: Pańska linia szpiegowska jest prosta.

Adwokat odczytuje w tym miejscu wyjątki z książki dziennikarza angielskiego Colvina, poświęconej Canarisowi, szefowi wywiadu hitlerowskiego. Na podstawie informacji uzyskanych bezpośrednio od Kowalewskiego, autor książki opisuje kontakty tego ostatniego z wywiadem hitlerowskim, nawiązane z inicjatywy b. ambasadora niemieckiego w Londynie.

(DOKOŃCZENIE NA Str. 6)

Dzień pracy naszych zakładów

Robotnicy szczecińscy walczą o wykonanie planów dziennych

Załogi szczecińskich zakładów pracy walczą o wykonanie planów dziennych, zdając sobie sprawę, że systematyczne wykonywanie dziennych planów jest gwarancją wykonania planów miesięcznych i wypełnienia zadań trzeciego roku Planu 6-letniego. Poniżej podajemy przebieg pracy kilku zakładów przemysłowych w dniu 19 bm.

200,9 proc. planu dziennego

Szczecińska Wytwórnia Farb i Lakierów w dniu 19 bm. wykonała dzienny plan produkcji w 200,9 proc. Do wysokiego przekroczenia planu przyczyniła się szczególnie brygada „Kuchni lakierniczej", która dostarczyła innym działom produkcji ponadplanowe ilości półfabrykatu. W brygadzie tej przoduje tow. **Paździor.**

W dziale emalii wyróżniła się 19 lutego brygada **tow. Domańskiej z tow. Kogut** na czele. Mimo podwyższenia ostatnio planu tego działu, plan jest systematycznie codziennie przekraczany. Do dnia 19 bm. zakład wykonał 71 proc miesięcznego planu produkcji.

Nadodrzańskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego walczą z przestojami

Dzienny plan produkcji NZPO wykonały dnia 19 lutego w 109 proc. mimo półgodzinnego postoju. Wśród maszyniarek przoduje sekcja **Ireny Malinowskiej,** wykonując w dniu tym 132,7 proc. planu. Sekcja **Marii Wasiury** osiągnęła 130,7 proc. planu. Tow. **Antonina Jawień** wykonała 140 proc. normy.

W Metalosprzęcie jest złe zaopatrzenie

19 lutego Metalosprzęt wykonał dzienny plan produkcji zaledwie w 72,9 proc. Spowodowała to opóźniona dostawa materiałów. Źle przedstawia się tam plan miesięczny, który jest wykonany do dzisiaj tylko w 35 proc.

Tym niemniej załoga walczy ofiarnie o wykonanie planów. W grupie spawaczy dnia 19 bm. ZMP-owcy: kol. Żminkowski wykonał 190 proc. normy, tow. Harasimow wykonał 185 proc. normy. W dziale montażu tow. Jan Janicki osiągnął 260 proc. normy. Zgodnie potępili robotnicy i domagali się usunięcia bumelanta Franciszka Kucharskiego, który niewłaściwym stosunkiem do pracy i kompromitującymi wynikami demobilizował załogę.

W SZPO przoduje grupa Sobolewskiej

W SZPO przoduje grupa tow. Sobolewskiej. Grupa ta ostatnio przeprowadziła dokładną analizę wykonywania dziennych planów. W wyniku dyskusji usprawniono pracę i grupa ta wyrabia 195 sztuk odzieży dziennie ponad plan. Jedna z przodujących maszyniarek tej grupy Henryka Fijałkowska wykonuje plany dzienne w 130 proc.

Aby jednak plan za luty został w pełni wykonany trzeba zwrócić uwagę na małą przepustowość działu wykrojów i zlikwidować powstające tam często „wąskie gardło" produkcji, które spowodowało między innymi, że plan styczniowy tych zakładów został wykonany zaledwie w 90,5 proc.

Na otwartych zebraniach partyjnych

załogi zakładów pracy czczą 10 rocznicę powstania PPR

Odbywające się w dalszym ciągu otwarte zebrania organizacji partyjnych w naszym województwie, poświęcone 10 rocznicy powstania PPR, są wielką manifestacją serdecznych uczuć mas pracujących dla Polskiej Partii Robotniczej i jej kontynuatorki — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W uroczystym zebraniu w hucie Szczecin uczestniczyło kilkaset osób. Tokarz Piotr Aleksa opowiedział zebranym o działalności KPP z terenu Śląska, o aktywności członków Partii, którzy z narażeniem życia kierowali strajkami, dodawali hartu robotnikom i organizowali ich do walki z sanacją.

— To właśnie członkowie KPP — mówił tow. Aleksa — byli twórcami Polskiej Partii Robotniczej, która w okresie niewoli hitlerowskiej wskazywała narodowi polskiemu słuszną drogę walki.

Tow. Ryszard Sokołowski m. inn. wskazał, że należy utrwalać dorobek klasy robotniczej, osiągnięty przelaną krwią najlepszych synów narodu.

— Musimy pracować coraz lepiej — powiedział tow. Sokołowski — tym samym umocnimy nasz kraj, naszą ludową władzę.

— Jesteśmy głęboko wdzięczni Partii — mówił aktywista ZMP Stanisław Krzemiński, — że mamy zagwarantowane prawo do nauki i pracy.

Młodzież KZMP-owska, ZWM-owska wywalczyła nam lepsze, radośniejsze życie,

Na zebraniu II-go Zarządu Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego w dyskusji pierwszy zabrał głos tow. Abraży, który mówił o tym, że członkowie Partii winni wzorować się na bohaterach PPR takich, jak: Nowotko, Finder i Fornalska.

— *Polska Partia Robotnicza — powiedział tow. Tkaczuk — posiada chlubną kartę w historii polskiego ruchu robotniczego — rosła ona i hartowała się w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne. Kontynuatorka PPR — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza prowadzi masy pracujące do lepszego jutra, do walki o pokój i Plan 6-letni.*

Na uroczystej akademii w Szczecińskich Zakładach Włókien Sztucznych, załoga zameldowała o wykonaniu zobowiązań podjętych dla uczczenia 10-tej rocznicy powstania PPR.

W imieniu oddziału przygotowawczo-chemicznego złożył meldunek tow. Olekšiak, który m. inn. powiedział: „PPR walcząc z okupantem hitlerowskim, dzięki pomocy bohaterskiej Armii Radzieckiej wyzwoliła nasz kraj i oddała władzę w ręce ludu. Nie podoba się to jasnie panom Trumanom i Churchillom i za wszelką cenę chcą zniweczyć dorobek naszej klasy robotniczej, chcą wywołać nową pożogę wojenną. Podnosząc wydajność pracy krzyżujemy plany podżegaczy wojennych. Dlatego też jesteśmy dumni, że zobowiązania wykonaliśmy w 100 proc.

O realizacji podjętych zobowiązań zameldował również oddział przędzalni jedwabiu, oddział manipulacji i argony.

KAZIMIERZ MIJAL

Rady narodowe zapewniają wszechstronny udział mas ludowych w rządzeniu państwem

PEŁNIA władzy sprawowanej przez lud pracujący miast i wsi, jej głęboka treść polityczna oraz wyraz demokratyzmu socjalistycznego zawarte są w projekcie Konstytucji, w postanowieniach, mówiących o terenowych organach władzy państwowej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Władza państwowa, sprawowana przez lud, służy i chroni interesy ludu pracującego miast i wsi. Naczelne i terenowe organa władzy państwowej wyrastają z jednego i tego samego pnia, z woli ludu pracującego miast i wsi, są wybierane przez ludność. Naczelnym zadaniem rad narodowych, jako podstawowych ogniw władzy państwa ludowego, jest nieustannie rozwijać inicjatywę twórczą i aktywność mas ludowych, w celu pomnożenia sił, dobrobytu i kultury narodu. Siła terenowych organów władzy państwowej tkwi w ich głęboko socjalistycznym demokratyźmie, w ścisłej więzi z ludem pracującym, w szerokim i bezpośrednim udziale mas ludowych w rządzeniu państwem.

Według projektu Konstytucji rady narodowe są:

1. „Organami władzy państwowej w gminach, miastach, powiatach i województwach, dzielnicach większych miast. Rady narodowe wybierane są przez ludność".

2. „Wyrażają wolę ludu pracującego oraz rozwijają jego inicjatywę twórczą i aktywność w celu pomnażania sił, dobrobytu i kultury narodu".

3. „Umacniają więź władzy państwowej z ludem pracującym miast i wsi, przyciągając coraz szersze rzesze ludzi pracy do udziału w rządzeniu państwem".

Wielka treść polityczna władzy państwowej faktycznie sprawowanej przez lud pracujący, zawarta jest w tych krótkich i zwięzłych sformułowaniach projektu Konstytucji. Jak że odmienny, krańcowo przeciwny przedstawia ona obraz w porównaniu z Polską przedwrześniową, kiedy władza państwowa należała do klasy wyzyskiwaczy, kiedy siła burżuazyjnej władzy państwowej wyrażała się w ucisku mas ludowych i zabezpieczaniu prawa do wyzysku i panowania nad ludem przez kapitalistów i obszarników, kiedy coraz bardziej ograniczano prawa ludu pracującego miast i wsi.

Terenowe władze państwowe Polski przedwrześniowej to jednoosobowa, sprawowana w interesie wyzyskiwaczy, władza wojewody i starosty, pochodzących nie z wyboru, a z nominacji odgórnej — ministra. Przez cały okres Polski przedwrześniowej lud pracujący nie miał żadnego wpływu na mianowanie wojewody czy starosty. Raczkiewicz, Kościałkowski, Kostek-Biernacki, czy Grażyński, oto sylwetki wojewodów, ludzi legionów i sanacji, ludzi kapitalistów i obszarników, organizatorów Berezy, wrogów ludu i zdrajców Ojczyzny.

Zarówno konstytucja marcowa z 1921 r. jak i konstytucja kwietniowa z 1935 r. mówiły o samorządzie terytorialnym. W rzeczywistości przez całe międzywojenne dwudziestolecie samorząd terytorialny był fikcją, był narzędziem w ręku wojewody czy starosty. Samorząd terytorialny był częścią składową aparatu państwowego i służył kapitalistom i obszarnikom do przerzucania dodatkowych ciężarów na miejscową ludność i do dalszego ucisku ludu pracującego. Burżuazja obsadzała w zasadzie samorząd uciążliwymi i nierentownymi dla kapitalistów, a kosztownymi zadaniami z zakresu gospodarki komunalnej, zdrowia i opieki społecznej, przerzucając pokrycie tych wydatków na ludność miejscową, drogą dodatkowego jej opodatkowania. Odpowiedzialne stanowiska w samorządzie, w gminach wiejskich były obsadzone przez obszarników i bogate chłopstwo, kułaków oraz wysługujących się burżuazji wodzirejów ruchu ludowego.

W samorządzie miejskim, stanowiska burmistrzów, ławników i prezydentów większych miast obsadzano z reguły przez ludzi endecji, sanacji i prawicy PPS, ludzi jednego obozu, wiodących naród drogą coraz większego wyzysku, bezpośrednio ku faszyzmowi i klęsce wrześniowej.

Uprawnienia samorządu były nieznaczne, a w miarę faszyzowania kraju przez sanację z roku na rok coraz bardziej ograniczane. W latach 1934—39 ludność miejscowa nie miała żadnego wpływu ani w mieście, ani na wsi na pracę organów samorządowych. Nie było wójta, burmistrza czy prezydenta, który by nie był mocno związany z reżimem sanacyjno - endeckim. Gdzie instytucje radnych czy ławników miejskich nie stały się sanacyjno - endeckimi, „bajratami", tam rząd sanacyjny „na okres przejściowy" wyznaczał nieodwoływanych w praktyce komisarzy rządowych.

Samorząd terytorialny w Polsce przedwrześniowej był integralną częścią aparatu państwa burżuazyjnego, był przedłużeniem jego władzy w terenie i służył do pogłębiania ucisku i wyzysku mas ludowych pod oszukańczym szyldem tzw. „samorządności".

Dopiero zwycięstwo Armii Radzieckiej umożliwiło przejęcie władzy w wyzwolonej Ojczyźnie przez lud pracujący miast i wsi, a rady narodowe stały się organami władzy państwowej, sprawowanej przez lud. Rady narodowe, tworzone pod przewodem PPR jeszcze w okresie okupacji, mają już poza sobą dziesięcioletni okres walki i pracy, doświadczenie walk wyzwoleńczych i budownictwa, okres walki i pracy, zmierzającej do umocnienia zdobytej przez lud władzy. Rady narodowe stały się ośrodkiem mobilizującym cały naród do walki z okupantem hitlerowskim i dziś są ważnym ogniwem frontu narodowego w walce o realizację Planu 6-letniego i walki o pokój.

Ustawa o jednolitych organach władzy państwowej w terenie zlikwidowała odziedziczoną po rządach przedwrześniowych dwutorowość administracji. Całkowitą władzę w terenie sprawują obecnie rady narodowe, wybierane przez obywateli, odpowiedzialne przed obywatelami, którzy każdej chwili mogą odwołać radnego, jeśli zawiedzie ich zaufanie.

„Rady — mówi Stalin — są **bezpośrednimi organizacjami szerokich mas, tj. najbardziej demokratycznymi organizacjami mas, maksymalnie ułatwiającymi im udział w organizowaniu nowego państwa i w rządzeniu nim oraz maksymalnie wyzwalającymi energię rewolucyjną, inicjatywę, zdolności twórcze mas w walce o zburzenie starego ustroju, w walce o nowy, proletariacki ustrój".**

Na 1.IV. 1951 r. rady narodowe liczyły 97.938 członków. Sto tysięcy członków rad narodowych, to sto tysięcy aktywnych i twórczych jednostek spośród robotników, chłopów i inteligencji pracującej, oto fakt rzeczywistego udziału robotników i chłopów pracujących w rządzeniu państwem. Oto potwierdzenie art. 35 projektu Konstytucji, że **„Rady narodowe wyrażają wolę ludu pracującego oraz rozwijają jego inicjatywę twórczą i aktywność w celu pomnażania sił, dobrobytu i kultury narodu".**

Projekt Konstytucji stwierdza w art. 37, że **„Rady narodowe kierują w swoim zakresie działalnością gospodarczą, społeczną i kulturalną, wiążąc potrzeby terenu z zadaniami ogólnopaństwowymi"** — w ramach uchwalanych przez sieble terenowych planów gospodarczych i budżetów terenowych. Są to zadania wszechstronne i ogromne, których realizację zapewniają siły twórcze mas ludowych. Stopień więzi z masami decyduje o sile politycznej rad narodowych. Dlatego też art. 36 projektu Konstytucji stwierdza, że **„Rady narodowe umacniają więź władzy państwowej z ludem pracującym miast i wsi, przyciągając coraz szersze rzesze ludzi pracy do udziału w rządzeniu państwem".**

Artykuł ten jest żywym przykładem ostatnich naszych przemian społecznych i zwycięstwa ludu pracującego, które utrwala projekt Konstytucji. W Polsce przedwrześniowej władza państwowa ciążyła nad ludem i wymierzona była przeciwko ludowi, w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej siła władzy państwowej, sprawowanej przez lud pracujący miast i wsi, tkwi w nierozerwalnej więzi z ludem.

Polska Rzeczpospolita Ludowa — to Ojczyzna ludu pracującego, który ją w krwawych i wielowiekowych zmaganiach wywalczył, w której teraz sprawuje władzę i buduje jej wspaniałą przyszłość. Rady narodowe — to nowa i najbardziej demokratyczna forma władzy państwowej, sprawowanej przez lud, dająca wszechstronne możliwości udziału mas ludowych w rządzeniu państwem.

PGR-y wykonają swoje zwiększone zadania

Za parę tygodni wyruszą już w pole brygady siewne. We wszystkich zespołach PGR odbyły się już narady produkcyjne, na których ustalono ostatecznie plany obsiewu poszczególnych kultur zbożowych. Obecnie kierownictwa PGR zapoznają z tymi planami swoje załogi. Państwowe Gospodarstwa Rolne kończą przygotowania zbóż siewnych, gromadzą nawozy, pośpiesznie dokonują remontów.

Dzięki znacznej opiece, jaką Rząd nasz i Partia otaczają rolnictwo, z każdym rokiem rozwija się jego mechanizacja. Poważny wzrost ilości ciągników — w porównaniu z rokiem ubiegłym, wzrosła ona w okręgu północnym województwa szczecińskiego o 42 proc. — umożliwia PGR-om w całej pełni terminowe wykonanie tych zadań. Tegoroczna kampania siewna winna również przebiec sprawnie i z tego względu, że dzięki właśnie wzrostowi mechanizacji oraz sprzyjającym warunkom atmosferycznym, PGR-y okręgu północnego wykonały jesienią 94 proc. orek zimowych (w roku 1950 — 50 proc.), co niewątpliwie winno wpłynąć na znaczne podniesienie plonów poszczególnych zbóż i okopowych.

Te dwa zasadnicze czynniki — wykonanie orek zimowych i pełny stan traktorów — stwarzają więc nieodzowne warunki dla sprawnego, dobrego i terminowego przeprowadzenia kampanii wiosennej.

Jednak dla należytego przeprowadzenia akcji nie wystarczą jedynie maszyny. Niezbędna jest również polityczna mobilizacja załóg, wprowadzenie współzawodnictwa zarówno indywidualnego, międzybrygadowego, jak i pomiędzy poszczególnymi PGR-ami i Zespołami. Potrzebne jest nie tylko doprowadzenie ogólnego planu do świadomości załogi, lecz również ustalenie planu dla poszczególnych brygad, a nawet pracowników, potrzebne jest przestrzeganie przez cały kolektyw socjalistycznej dyscypliny pracy i pełne wykorzystanie wszystkich stojących do dyspozycji rezerw.

Dobrze przygotowała się do kampanii wiosennej załoga Zespołu PGR Zelmowo (powiat Łobez). Sprawne przeprowadzenie akcji było tam już od dawna troską dyrektora zespołu tow. Odzioby, Komitetu Zespołowego i Rolnej Rady. Toteż nie jest rzeczą przypadku, że właśnie załoga tego zespołu mogła podjąć zobowiązanie skrócenia o 7 dni terminu siewów oraz konkretnego podniesienia wydajności plonów poszczególnych upraw i wezwać do współzawodnictwa o jak najlepsze, najstaranniejsze przygotowanie gleby i terminowe wykonanie siewów załogi innych PGR-ów. Przygotowana jest również do wyjścia w pole załoga zespołu PGR Chlebówek, w pow. stargardzkim, gdzie dzięki współpracy KZ, RRZ i dyrekcji, załoga została uświadomiona o znaczeniu i ważności siewów, opracowano szczegółowe plany i doprowadzono je do każdego pracownika, a okres zimowy został wykorzystany należycie dla podniesienia wiadomości fachowych robotników.

Wiele rzetelnego wysiłku w przyśpieszenie remontu traktorów i maszyn potrzebnych do wiosennej kampanii siewnej włożyli również robotnicy i mechanicy Zespołów PGR Pęzino, Płoty i Mosty.

Ale nie wszędzie tak jest. Daleko w tyle za innymi pozostały Zespoły PGR Gryfice, Kamienny Most i Wiejkowo, gdzie zarówno dyrektorzy, jak i mechanicy nie zbudzili się jeszcze z zimowego snu, nie dostrzegają poprzez okna swych gabinetów i warsztatów słońca, które coraz mocniej grzeje — szybko zbliżającej się wiosny.

Od rozpoczęcia akcji siewnej dzielą już nas tylko tygodnie. Trzeba je jak najlepiej wykorzystać. Należy szybko kończyć remonty traktorów, maszyn i narzędzi rolniczych i starannie raz jeszcze je przejrzeć, pamiętając, że od stanu maszyn zależy w wielkim stopniu sprawne przeprowadzenie siewu.

Załogi PGR-owskie posiadają bogate doświadczenie zeszłorocznego Siewu Pokoju, kiedy to współzawodniczyły w sprawnym jego przeprowadzeniu z załogami PGR wszystkich okręgów województwa bydgoskiego i poznańskiego i uzyskały w ogólnej punktacji wojewódzkiej II miejsce. Podejmując obecnie apel załogi PGR Zelmowo, niezawodnie i w tym roku wykonają one swoje zwiększone zadania, szybko i sprawnie przeprowadzając siew — podniosą plony pól PGR-owskich.

Adam Dominikowski
zastępca dyrektora
Okręgu PGR
Szczecin Północ

Paweł Finder

PO śmierci Marcelego Nowotki, Paweł Finder był w okresie od grudnia 1942 r. do listopada 1943 r. (tj. do chwili swego aresztowania) sekretarzem generalnym Polskiej Partii Robotniczej. Pod jego kierownictwem rozwijała się i krzepła w najcięższych okupacyjnych latach partia klasy robotniczej — przewodniczka narodu. Głęboka myśl i rewolucyjny światopogląd jakim kierował się w działalności, pozwoliły mu nakreślić partii prawidłowy kierunek walki o społeczne i narodowe wyzwolenie ludu polskiego. Paweł Finder był jednym z najaktywniejszych twórców deklaracji programowej PPR — „O co walczymy".

Od listopada 1943 r. przebywał na Pawiaku, w pojedyńczej celi. Wielokrotnie przesłuchiwany przez gestapo, torturowany i bity — nie załamał się ani na chwilę. Należał bowiem do tych ludzi, których żadna siła nie potrafi zmóc. Aż do swej męczeńskiej śmierci w lipcu 1944 r. zachował niezłomną postawę komunisty i patrioty.

Hart i siłę, odwagę i męstwo Pawła Findera kształtowały lata aktywnej walki o wyzwolenie klasy robotniczej, oddanie sprawie tej walki, głęboką ideowość, wiara w siłę narodu, w jego zwycięstwo.

Młodego, dwudziestoczteroletniego chemika pociągała praca naukowa. Dla studiów przecież wyjechał w 1922 r. 18-letni Paweł Finder do Wiednia, a potem do Paryża. Tu, w najlepszych pracowniach naukowych, pod kierunkiem sławnego już wówczas prof. Joliot—Curie przygotowywał pracę doktorską.

I w tym samym czasie bierze aktywny udział w francuskim ruchu robotniczym. Na krótko przed promocją doktorską zabiera głos na robotniczym wiecu w Clermont—Ferrand. Przemawia gorąco, z pasją, mimo że wiec jest otoczony przez policję, mimo że on, jako cudzoziemiec, narażony jest na szczególne represje. Policja aresztuje Pawła Findera. Jako „uciążliwego cudzoziemca" wysiedla z granic Francji na kilka dni przed jego promocją doktorską na Sorbonie.

I już do końca sprawa walki rewolucyjnej będzie dla Pawła Findera sprawą, w której stopi wszystkie swe osobiste pragnienia i dążenia — sprawą najważniejszą, sprawą życia.

Po powrocie do Polski Finder skierowany został do podchorążówki w Zamościu; ukończył ją jako prymus. Uważał, że wiedza wojskowa niezbędną jest rewolucjoniście, że nabyte w podchorążówce wiadomości pomogą mu skuteczniej i lepiej walczyć o Polskę ludu pracującego.

Natychmiast po ukończeniu podchorążówki — staje do pracy partyjnej. Jest po kolei sekretarzem organizacji KPP: warszawskiej, łódzkiej, śląskiej. Kieruje strajkami, organizuje w Zagłębiu Dąbrowskim kampanię wyborczą do Sejmu. Dwukrotnie aresztuje go policja w 1931 roku. Po raz trzeci został aresztowany w 1934 r. i po prowokacyjnym procesie w 1936 r. sąd sanacyjny skazał go na 12 lat więzienia. Wyszedł z więzienia w Rawiczu, jak Buczek, jak setki uwięzionych przez sanację KPP-owców, by walczyć z bronią w ręku przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy.

Po upadku Warszawy wyjechał do Białegostoku, gdzie w ciągu dwóch lat władzy radzieckiej ofiarnie pracował nad rozbudową miasta, zajmując się jednocześnie i opiekując uchodźcami z okupowanej Polski.

Razem z Marcelim Nowotko powraca do Warszawy — staje do walki na śmierć i życie o wolność Polski.

Z kart życiorysu Pawła Findera, z faktów, jakie złożyły się na jego życie, ze wspomnień o nim poznajemy postawę, oblicze ideologiczne i moralne jednego z wielkich przywódców i założycieli partii wyzwolicielki — PPR. Był patriotą i internacjonalistą, człowiekiem, który kocha ludzi, konsekwentnym marksistą—leninistą, niezłomnym bojownikiem i wychowawcą bojowników.

Walczyć wszystkimi swymi siłami o wyzwolenie narodu, o wyzwolenie klasy robotniczej, oddawać tej sprawie każdą chwilę życia — czy to nie jest najpiękniejszy dowód miłości do ludzi, pragnienia szczęścia dla najszerszych mas? W życiu Pawła Findera ta miłość do ludzi przejawiała się codziennie w najprostszych, najbardziej drobnych sprawach. W pierwszych tygodniach jego pobytu w Białymstoku trudno było o jakąkolwiek odzież, o buty, o ubranie. Już był listopad, a Paweł Finder miał na sobie tylko zdobyte gdzieś w czasie wędrówki z więzienia ubranie i więzienne buty. Brat, który go odwiedził, ofiarował mu pomoc w kupnie odzieży. Paweł Finder stwierdził — *„są tu ludzie w gorszych niż ja warunkach, najpierw muszę pomyśleć o nich" — i rzeczywiście o nich myślał.*

„Wszystko co robił, było proste i jasne, bezpośrednie i przekonywające, wzbudzające respekt i szacunek" — pisze o Pawle Finderze — Kazimierz Mijal. Przekonywał i uczył, wzbudzał szacunek i uznanie ten wysoce wykształcony, władający wieloma językami, marzący o naukowej pracy aktywista partyjny. Przekonywał i uczył, wzbudzał szacunek i uznanie swoją własną postawą, odwagą i spokojem, a jednocześnie taktownym, pełnym psychologicznego wyczucia stosunkiem do ludzi.

„Aktywista winien jak artysta umieć odtworzyć rzeczywistość, winien umieć ustalić właściwy układ sił politycznych, by oceniając sytuację terenu, wyciągnąć słuszne wnioski" — mówił towarzyszowi wysyłanemu do pracy w nieznany teren.

„Odszedł, jak z więzienia, nic,
by spocząć.
Lecz na walkę nową. Partia
została"

— pisze o śmierci Pawła Findera poeta Jastrun.

Partia została. Zostali towarzysze, których nauczycielem i wzorem był również on — przywódca partii w ciężkim 1943 roku.

Partia została. Doprowadziła do końca sprawę, o którą walczyli Marceli Nowotko, Paweł Finder, Małgorzata Fornalska, Karol Świerczewski i tylu bojowników PPR.

Dziś, gdy omawiamy Wielką Kartę osiągnięć narodu polskiego — Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — pamiętamy:

w naszych dzisiejszych osiągnięciach zawarta jest również praca i walka bohaterów nielegalnej Polskiej Partii Robotniczej. Z czcią i wdzięcznością wspominamy ich dzisiaj. Z czcią i wdzięcznością myślimy o Pawle Finderze — człowieku, z którego dumny jest naród Polski.

S. GRABOWSKA

Obywatele ZSRR mają prawo do ochrony zdrowia. Urzeczywistnieniu tego prawa służą ubezpieczenia społeczne robotników i pracowników umysłowych na wypadek choroby, starości i niezdolności do pracy oraz rozbudowa różnych form pomocy społecznej.

Na zdjęciu: W sanatorium Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. W. I. Lenina w autonomicznej Adżarskiej Republice Radzieckiej.

Polska trymera Sakowskiego

NIESPRAWIEDLIWOŚĆ swego losu pojął Sakowski po raz pierwszy, mając lat siedem. Ojciec kazał wtedy małemu Michałowi zamiast iść do szkoły — paść dziedziczone gęsi, żeby trochę dorobić na chleb dla rodziny. Buntował się mały Michał: „Synowie i córki pana dziedzica i młynarza chodzą do szkoły, a ja z gęśmi?" Słabe i bezsilne było jednak to dziecięce buntowanie. „Biednemu zawsze wiatr w oczy" — mawiał ojciec — a Michał pokornie to wołanie wiatru znosił. I znosił je tak bez mała pół wieku.

I

PEWNEGO letniego ranka 1947 roku zjawił się Michał Sakowski na nabrzeżu „Huk" w powstającym z gruzów Szczecinie. Postanowił, że będzie ładować statki w polskim porcie. Odtąd czarny, zwilżony potem pył węglowy codziennie przyoblekał jego twarz. Robota była niełatwa. Port leczył wojenne rany. Rynna trymerska, kosz i bom z liną — były całym ówczesnym urządzeniem przeładunkowym. Wagony przetaczali trymerzy ręcznie. W pietnastkę, z wielkim trudem, ładowali na statek w ciągu zmiany najpierw trzy, a potem pięć wagonów węgla. Po takiej robocie musieli przebywać piechotą całe kilometry, by dostać się do domów, a wśród nich, chybocząc się na boki, ważko kroczył uzbrojony w szuflę trymer Michał Sakowski.

Nie narzekał. „Nie tak robiło się w cegielni" — wspominał dni dwudziestogodzinnej harówki za parę złotych. „I dla kogo to pracowałem wtedy?" Opierał się w takich chwilach pewniej o czarny grunt nabrzeża i jeszcze mocniej ściskał szuflę. Zdawało się wtedy, że ogarnięty tempem roboty pomścić pragnie tamte lata głodu i nędzy, przepłatanej luzakowaniem w sokalskiej cegielni. Siedem, osiem, dziewięć wagonów... Łeb w łeb ciągnął z doświadczonymi trymerami, by wiosną 1948 roku oszołomić portowców swoim wynikiem: osiemnaście wagonów w ciągu zmiany!

Był to pierwszy sukces w życiu Sakowskiego. O trymerze z „Arsenału" — mówiono teraz na wszystkich nabrzeżach. A on czuł całym sobą, jak bardzo jest w porcie potrzebny i jak ważną jest jego, zwykłego robotnika, praca.

I jeszcze jedno ważne wydarzenie nastąpiło tego pamiętnego dnia: Sakowski wziął do ręki pierwszą w swoim życiu książeczkę. Powoli i z trudnością sylabizował tytuł: **„Statut Polskiej Partii Robotniczej".**

Wkrótce kilkunastu takich, jak on trymerów postanowiło uczynić zadość prośbie przodownika pracy z nabrzeża „Arsenał": został przyjęty do partii.

II

TYMCZASEM port rósł. Nowe magazyny na „Odrze" i na „Starówce" zapełniały się bawełną, solą, cukrem, cementem, wyrobami z trzciny, meblami. Otwarło się wnętrze nienasyconego elewatora „Ewa". Wraz z portem rosły przeładunki. Coraz więcej statków przychodziło z rudą. **„Znaczy się huty i stalownie ruszyły pełną parą"** — uśmiechał się Sakowski.

Pół roku później, wraz z nowymi dźwigami, stanął do przeładunków w Basenie Górniczym. Brygada jego pierwsza w porcie osiągała kolejno 1,3, 1,7, 2,4 i wreszcie 3,9 tony na trymogodzinę. Sakowski uczył swoich ludzi właściwych metod ładowania i dobrej organizacji roboty, zachęcał do wydajniejszej pracy i tłumaczył korzyści, płynące stąd dla klasy robotniczej. A jak do pełnego ładunku brakowało pod koniec zmiany paredziesiąt ton — mówił: „no, chłopcy, zostajemy! Wypada statek skończyć". I zostawali, dopóki nie zatrymowali ostatniej tony. W dyrekcji portu i Komitecie Zakładowym Partii zaczęto o nim mówić: „dobry robotnik i towarzysz ten Sakowski" i towarzysze wybrali go agitatorem partyjnym. Od tej chwili coraz częściej schodził z nabrzeża w grupie czarnych od węgla ludzi. Odprowadzając go zwierzali mu się, pytali go, radzili się.

W okresie przed wprowadzeniem akordu w trymerce, agitator Sakowski miał szczególnie dużo roboty. Nie wszyscy przecież tak, jak on rozumieli sprawę: że każdy akord umożliwi pełniejszą realizację socjalistycznej zasady „za równą pracę, równa płaca", usprawni współzawodnictwo i przyczyni się do podniesienia wydajności w przeładunku. A jego zadaniem było objaśniać, przekonywać, słowem — agitować.

Byli tacy, którzy mieli mu to za złe: Kaczmarek, Żadon, Żak i inni chodzili po nabrzeżu i szemrali: „zamiast z nami, to przeciwko nam, robotnikom, występuje", a Sakowski cierpliwie, serdecznie i szczerze rozmawiał z nimi, tłumaczył, przekonywał: „wyższa wydajność, towarzysze — to nie przeciwko nam, a dla nas. To wzmocnienie naszej Polski, to podniesienie naszego dobrobytu, to przyspieszenie socjalizmu".

Nie zabrakło też Sakowskiego w walce o obniżkę kosztów przeładunku w porcie. „Masz ty sumienie godzinami stać bezczynnie przy podciągarce i patrzeć, jak trymerzy szybkościowo ładują statki i obniżają koszty własne eksploatacji?" — ganił brygadzistę takich, jak Majorczyk... „Czy nie wstyd ci, że dzisiaj, w Polsce Ludowej — Polsce naszej, gorzej i mniej pracujesz, niż kiedyś, gdy pan rządca stał nad tobą z kijem?"

Nie jednemu przemówił Sakowski do serca i do sumienia. Na całym „Katowickim" podciągacze i linowi zaczęli w wolnych chwilach ładować statki. Kaczmarek jest dziś aktywistą związkowym, a Żadon przodownikiem pracy. Do świadczenia z „Katowickiego" przejęli trymerzy „Arsenału", „Parnicy", „Bytomskiego", „Gliwickiego". A z zaoszczędzonych przez portowców — robotników z całego kraju — złotówek wyrastał na przeciwległym brzegu potężny taśmowiec węglowy — widomy znak rozwoju sił wytwórczych kraju, postępu technicznego i kultury produkcji — o czym tak często Sakowski towarzyszom pracy przypominał. Za te zaoszczędzone złotówki wznosiły się pochylnie stoczniowe, zapalały się wielkie piece w Czechowie i ruszały taśmy Żerania.

III

JAK trymer Michał Sakowski rósł razem z naszym portem i z proletariusza, który nie miał nic do stracenia w burżuazyjnej Polsce, przekształcał się w świadomego, kształtującego swój byt robotnika Polski Ludowej? Wieczorami studiował „Zagadnienia leninizmu", lub przerabiał na szkoleniu ekonomię polityczną, w dzień zaś poznaną prawdę rozsiewał po nabrzeżu. Żniwo tego siewu zachęcało go do jeszcze większego wysiłku, a państwo ten wysiłek oceniło. Po czterdziestu paru latach harówki i po kilku latach świadomej, twórczej pracy w Polsce Ludowej, państwo, w którym **„przodownicy pracy otoczeni są powszechnym szacunkiem narodu"**, w szóstym roku wyzwolenia przyznało Sakowskiemu zaszczytną „Odznakę Przodownika Pracy".

Dziś Sakowski nadal trymuje statki i nadal pogłębia swą wiedzę. Chciwie chwyta każde usłyszane na seminarium partyjnym słowo, pilnie studiuje życiorys Stalina i zagadnienia gospodarcze. Z racji swej pracy zawodowej, społecznej i politycznej cieszy się wielkim szacunkiem załogi nabrzeża i portu. Jest mężem zaufania do rady zakładowej. Jako jeden z najlepszych robotników Szczecina, pełni odpowiedzialną funkcję ławnika w Sądzie Powiatowym. Bo w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej **„władza należy do ludu pracującego miast i wsi"**. „Święta to prawda — mówi Sakowski — i nienaruszalne prawo".

Dzisiaj, pięćdziesięcioparoletni Michał Sakowski liczy swoje lata, latami Polski Ludowej.

— Ósmy rok wyzwolenia, ale za ten krótki czas dużo już dobrego przeżyłem, bardzo dużo. I zmieniłem się, wiecie... Człowiek stał się jakiś śmielszy, pewniejszy siebie. Dziś, jak słyszę „Ojczyzna" — to myślę o milionach robotników, chłopów, studentów, urzędników, o taśmowcu naszym, o Trasie W—Z, o Żeraniu, Nowej Hucie. Bo przecież kto to wszystko wybudował? I kto będzie stawiał nowe fabryki, huty, pałace kultury, szkoły — jeszcze większe i jeszcze piękniejsze? My, robotnicy! Żywić nas będą chłopi, plany przygotują inżynierowie. A potrzebne nam są nowe kombinaty przemysłowe i kopalnie, bardzo potrzebne! To klucze do socjalizmu — to węgiel i stal, domy i okręty.

— Dawniej rzadko mówiło się u nas w domu: „Polska", bo smutek jakiś i wielka krzywda ludzka w tym słowie były. Teraz jest w nim radość i uśmiech. Mój chrześniak, Leszek, tak serdecznie, tak radośnie się śmieje, jak wymawia „Polska Ludowa buduje socjalizm". Ma pięć lat, a już czyta...

ZYGMUNT BEER

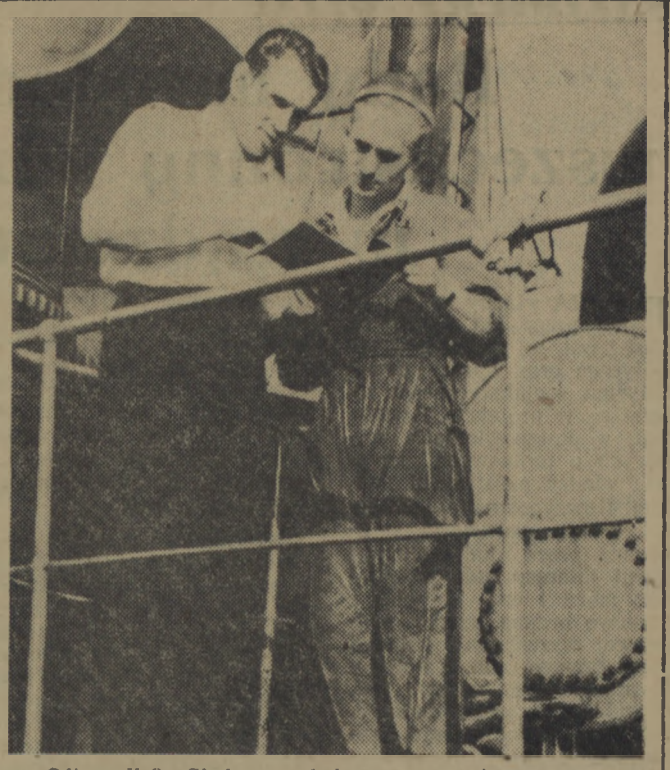

Oficer K.O. Chabaj i młody marynarz Żurawski z s/s „Kolno" omawiają nowe wydawnictwa.

PRZODOWNICY PRACY POM.

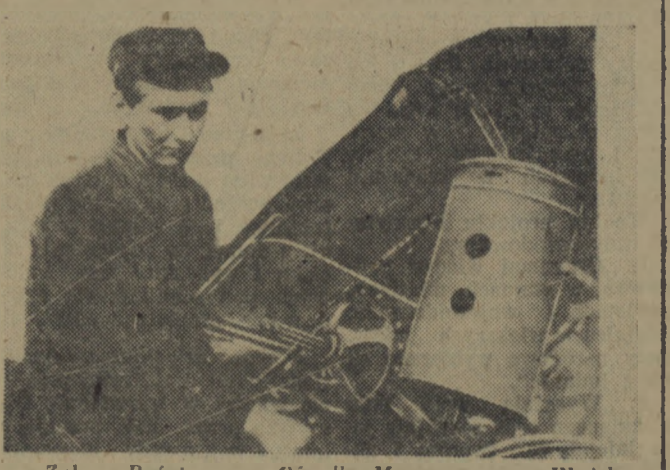

Załoga Państwowego Ośrodka Maszynowego w Kłodzku zobowiązała się przygotować wszystkie maszyny do akcji wiosennej na 3 dni przed terminem. Skrócenie czasu remontu możliwe było dzięki przekroczeniu norm przez wielu pracowników POM-u.

Na zdjęciu: odznaczony orderem przodownika pracy, ZMP-owiec Leon Hoffman, wyrabiający średnio 138 proc. normy.

Praca kulturalno-oświatowa we flocie powinna stać się dźwignią wzrostu wydajności

JESIENIĄ 1950 r. „Dar Pomorza" powrócił z rejsu szkolnego do Odessy. W drodze odwiedził on również porty państw kapitalistycznych: Gibraltar i Palermo. Jeden z uczestników tego rejsu, uczeń PSM, Edmund Mikina, po powrocie, odwiedził kilka szczecińskich zakładów pracy, by robotnikom przekazać swoje wrażenia z kilkumiesięcznej podróży. Cisza zalegająca salę i skupienie malujące się na twarzach słuchaczy, wymownie świadczyły o ich zainteresowaniu dla słów marynarza. Słuchał z ciekawością jego opowieści o luksusowych willach Anglików i nędznych lepiankach tubylców w Gibraltarze — przodujący robotnik przędzalni SZWS, Jan Kulak. Zaciskał pięści majster Bożyk, kiedy Mikina mówił o bezrobociu i prześladowaniu komunistów włoskich w Palermo. Radowało się serce frezera Utilka z huty szczecińskiej, kiedy ZMP-owiec opowiadał o przyjęciu, jakie komsomolcy zgotowali naszym marynarzom w Odessie, o balecie i operze, o życiu i pracy ludzi radzieckich w tym pięknym czarnomorskim mieście. „Tak i u nas niedługo będzie" — myślał w tych chwilach młody hutnik. Mikina zaś po każdej wizycie u robotników lepiej poznawał ich pracę, lepiej rozumiał ofiarność klasy robotniczej na lądzie. „Ileż to cennej surówki produkują szczecińscy hutnicy, ile to metrów sztucznego jedwabiu przędą maszyny żydowieckiej fabryki".

WZBOGACIĆ FORMY PRACY KULTURALNO-OŚWIATOWEJ NA STATKACH

Jedną z wielu form pracy polityczno - wychowawczej wśród marynarzy naszej floty handlowej są pogadanki, odczyty i prelekcje.

Przykład Edmunda Mikiny z „Daru Pomorza" mówi o tym, jak można pracę kulturalno-oświatową wiązać z pogłębianiem własnej wiedzy, z nauką, jaką dla marynarza jest niewątpliwie odczyt i dyskusja wśród robotników, z przekazywaniem społeczeństwu prawdy o życiu mas ludowych w krajach kapitalistycznych.

Czy tylko marynarze „Daru Pomorza" mają warunki do prowadzenia tej ze wszech miar pożytecznej pracy? Rzecz jasna, że nie nie stoi na przeszkodzie, by tego rodzaju formę pracy kulturalno-oświatowej pod kierownictwem aparatu KO prowadziło więcej marynarzy jednostek PZM w Szczecinie.

Chętnie pojechałbym z taką pogadanką do spółdzielni produkcyjnej lub jakiegoś PGR-u — oświadczył Marian Łukasik z „Brygady Makowskiego".

Dlaczego więc pomimo wielu krytycznych wystąpień marynarzy na zebraniach załogowych i naradach, aparat KO Polskiej Żeglugi Morskiej nie troszczy się o spopularyzowanie tego rodzaju pracy polityczno-wychowawczej? Dlaczego zresztą praca kulturalno-oświatowa w samej flocie handlowej jest jeszcze wciąż mało skutecznym instrumentem podnoszenia poziomu politycznego i moralnego załóg i niedostatecznią dźwignią wzrostu wydajności pracy w naszej flocie?

Przede wszystkim dlatego, że aparat kulturalno-oświatowy Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie nie wypracował sobie do dziś właściwego stylu pracy polityczno-wychowawczej wśród marynarzy. Nasi oficerowie KO i aktywiści związkowi wciąż jeszcze nie wychodzą poza krąg kilku podstawowych form działalności kulturalno - oświatowej. Nie przysłuchiwanie się głosom oddolnej krytyki, niewykorzystywanie oddolnej inicjatywy naszych marynarzy, jak również bogatych doświadczeń marynarzy radzieckich w tej dziedzinie, przyczynia się do tego, że nie są wzbogacane formy politycznej mobilizacji załóg poprzez pracę kulturalno-oświatową.

Kilkadziesiąt odznak SPO, zdobytych przez marynarzy „Wrocławia" i „Jedności Robotniczej", turnieje szachowe zorganizowane na tych statkach, a przede wszystkim duskusje nad książkami „Piotr I" i „Daleko od Moskwy", jakie odbyły się na „Elblągu", „Wrocławiu", „Gople", „Kolnie" i „Brygadzie Makowskiego" — stanowią niewątpliwie cenny dorobek szczecińskiego aparatu kulturalno-oświatowego PZM, nie są jednak dorobkiem wystarczającym. A szkolenie zawodowe, patronaty pogłębiające przyjaźń robotników i chłopów z marynarzami, seanse filmowe na statkach, przedstawienia amatorskich zespołów, wystawy gazetek ściennych, konkursy rysunkowe i fotograficzne, konkursy o tytuł najlepszego zespołu np. recytatorskiego lub chóralnego, zbiorowe uczęszczanie na sztuki teatralne lub filmy i dyskusje nad nimi, wystawy znaczków lub pamiątek zakupionych w różnych portach, wieczornice kół TPP-R i inne wieczorki świetlicowe połączone — obecnie — z dyskusjami np. o projekcie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej itd. — wszystkie te formy pracy kulturalno-oświatowej wśród marynarzy nie zyskały sobie dotychczas prawa obywatelstwa na statkach PŻM.

Że wzbogacenie form i podniesienie na wyższy poziom pracy kulturalno-oświatowej na statkach jest dźwignią wzrostu wydajności pracy we flocie — o tym nie trzeba przecież nikogo przekonywać. Osiągnięcia załóg „Elbląga" i „Krakowa", a ostatnio „Poznania" i „Wrocławia" mówią same za siebie. Aktywnie pracujące na tych statkach koła TPP-R przyczyniają się do popularyzacji metod pracy marynarzy radzieckiej floty handlowej, zwłaszcza w dziedzinie walki o obniżkę kosztów własnych, w dziedzinie socjalistycznej opieki nad maszynami, oszczędności paliwa itp.

Rezultatem dobrej pracy kulturalno-oświatowej wśród załóg tych statków są liczne zobowiązania. Załoga „Krakowa" wykonała np. pod koniec ub. roku szereg drobnych remontów, zaoszczędzając równo wartość 360 roboczo-godzin, s/s „Poznań" w okresie 3-ch miesięcy przewiózł 300 ton towarów ponad plan, a marynarze „Wrocławia" uczcili 10-tą rocznicę powstania PPR zwiększeniem szybkości statku z 10 na 14 węzłów oraz dodatkowymi pracami na statku, które dały oszczędność 2640 zł. Sprawnie działająca Rada Techniczna na „Elblągu", która opracowała już metryki większości urządzeń jednostki, może być wzorem dla innych statków.

REALIZOWAĆ WSKAZANIA I KONFERENCJI KOMITETU PZPR ŻEGLUGI

Zagadnieniom pracy kulturalno-oświatowej na statkach PŻM poświęciła wiele uwagi styczniowa Konferencja Partyjna Żeglugi. Liczne, krytyczne głosy delegatów marynarzy w tej sprawie były wyrazem ich troski o wysoki moralno-polityczny poziom naszych marynarzy.

Najważniejszy odcinek pracy KO na statkach — to szkolenie zawodowe. Niestety, poza „Elblągiem" (i tu zresztą szkolenie odbywa się nieregularnie), załogi nie podnoszą systematycznie poziomu swoich umiejętności zawodowych. Mówił o tym na konferencji m. in. tow. Lejwoda z „Gopła": „Pragniemy oszczędzać paliwo, sprawować racjonalną opiekę nad mechanizmami, ale to wymaga przeszkolenia zawodowego większości naszej załogi. Oczekujemy więc pomocy..."

Znane powszechnie naszym załogom osiągnięcia „Akademika Kryłowa" i innych załóg statków radzieckiej floty handlowej wzbudzają stale rosnące zainteresowanie dla doświadczeń marynarzy bratnich narodów ZSRR. Znalazło to swoje odzwierciedlenie w wielu wystąpieniach delegatów, m. in. tow. Szymczyka z „Jedności Robotniczej" tow. Beryczki z „Kutna" i innych, którzy wskazywali na konieczność uaktywnienia pracy kół TPP-R na statkach.

Szczególnie zaniedbany odcinek — jak stwierdzili liczni dyskutanci — to odcinek sportowy. „Koła sportowe na statkach nie przejawiają działalności. Odczuwamy poważny brak sprzętu sportowego — mówił marynarz Butkiewicz z „Elbląga". Fakt, że ani na jednym statku PŻM nie ma chociażby kompletu ping-pongowego — jest wymownym potwierdzeniem słusznych żądań marynarzy.

Uwagi marynarzy na I Konferencji Partyjnej Żeglugi i uchwały tej konferencji wytyczają aparatowi kulturalno-oświatowemu PŻM kierunek dalszej pracy. Jednocześnie zawierają w sobie wytyczne dla pracy Zw. Zaw. Prac. Żeglugi i Miejskiego Zarządu TPP-R.

Z. B.

Dobre doświadczenia
Komitetu Gminnego PZPR w Duninowie

Tow. Zambrowski, oceniając wyniki wielkiej mobilizacji wsi do wykonania jej zobowiązań wobec Państwa, stwierdził, że masowa mobilizacja polityczna i organizacyjna w tym okresie — ...„**podniosła na wyższy poziom pracę organizacji partyjnych i terenowych organów władzy oraz administracji, dała im wiele cennych doświadczeń i zbliżyła je do podstawowych mas chłopskich**".

Tę ogólną ocenę kierownictwa naszej Partii można w pełni zastosować do pracy KG w Duninowie, do jego osiągnięć i doświadczeń, zdobytych w toku realizacji wskazań Partii na wsi.

PRACA KOMITETU GMINNEGO — OPIERA SIĘ NA DŁUGOFALOWYM PLANIE

Najważniejszym osiągnięciem Komitetu Gminnego jest oparcie swej roboty o plan pracy, ustalenie stałego kalendarzyka zebrań oraz — co jest bardzo istotne — **ścisłe jego przestrzeganie.**

Dotychczas zebrania KG odbywały się bezplanowo, od przypadku do przypadku. Zwoływano je wówczas, kiedy Komitet Powiatowy stawiał jakieś zagadnienie przed KG.

Obecnie zebrania KG w Duninowie odbywają się regularnie, co tydzień, w każdy czwartek. Poważnym niedociągnięciem ze strony KP jest jednak, że nie potrafiono jeszcze w pełni zrealizować zasady, iż każde zebranie KG powinno być obsłużone przez przedstawiciela Komitetu Powiatowego. Z odbytych ostatnio 6 zebrań KG, tylko na dwóch byli obecni przedstawiciele KP.

Egzekutywa KP w Słupsku powinna bezwzględnie dążyć do zmiany tego stanu. Na terenie powiatu jest co prawda 19-cie KG i 10 Komitetów Zespołowych, więc KP, może mieć trudności przy obsłudze wszystkich zebrań w ciągu jednego dnia. Niemniej jednak trudności te trzeba przełamywać. A przełamywać je można tylko poprzez stałe rozszerzanie kadry instruktorów nieetatowych.

Plan pracy KG jest prawidłowo ustalony. W planie zawarto całokształt zagadnień, którymi żyje gmina Duninowo.

Plan przewiduje sprawozdania sekretarzy dwóch gromadzkich podstawowych organizacji partyjnych z realizacji uchwały Biura Politycznego o wzroście i regulowaniu składu osobowego Partii, omówienie przebiegu szkolenia partyjnego i analizę pracy grup agitatorów. Dużo miejsca poświęcono w planie zagadnieniom pracy rady narodowej oraz właściwego jej ustawienia.

Tow. Zambrowski mówił: „**Nowe w tej akcji polegało na tym, że po raz pierwszy w takiej skali nasze komitety partyjne w pełni sprawując polityczne kierownictwo akcją, potrafiły uniknąć zastępowania organów władzy w terenie, a na odwrót, maksymalnie uaktywniły rady narodowe**".

Wysiłki w celu dalszego uaktywnienia Gminnej Rady Narodowej odbiły się z dużą wyrazistością w planie pracy KG.

Komitet Gminny wysłuchał już w styczniu sprawozdania przewodniczącego Prez. GRN w Duninowie z wykonania planów gospodarczych i finansowych za IV kwartał ub. roku. Przedyskutowano również sprawozdanie instruktora rolnego Prezydium Gminnej Rady Narodowej o planie likwidacji ugorów znajdujących się jeszcze na terenie gminy, przez zespoły uprawowe i gospodarzy indywidualnych. Po wysłuchaniu sprawozdania i przedyskutowaniu ich komitet podejmuje odpowiednie uchwały, których realizacja jest ściśle kontrolowana.

W pierwszych dniach marca KG wysłucha sprawozdań komisji rolnej i społecznej Gminnej Rady Narodowej i zanalizuje pracę klubu radnych PZPR i ZSL.

KG sprawdzi również, jak są załatwiane skargi i zażalenia ludności przez Prezydium GRN.

KG nauczył się w czasie zeszłorocznej akcji lepiej kierować organizacjami masowymi — ZMP, Kołami Gospodyń Wiejskich i ZSCh. Realizując plan pracy, KG analizował już dwukrotnie przebieg i wyniki wyborów do zarządów ZMP i Kół Gospodyń Wiejskich — ze szczególnym uwzględnieniem pracy członków Partii w tych organizacjach.

Na czoło w planie pracy KG wysuwa się zagadnienie spółdzielczości produkcyjnej. W styczniu przedyskutowano sprawozdanie przewodniczącego spółdzielni „BAŁTYK" w Zalaskach, obejmujące działalność gospodarczą w r. ub. i plan zasiewów na rok bieżący oraz sprawozdanie sekretarza podstawowej organizacji partyjnej w Zalaskach tow. Sawasiuka o tym, jak organizacja partyjna pomogła i mobilizowała członków spółdzielni do realizacji planu gospodarczego.

Pod koniec bieżącego kwartału na posiedzeniu Komitetu Gminnego stanie sprawa przygotowań do zorganizowania nowej spółdzielni produkcyjnej w gromadzie Duninowo, gdzie chłopi utworzyli już Komitet Założycielski.

Wiele uwagi poświęcono sprawom akcji siewnej. Komitet Gminny dwukrotnie wysłuchał sprawozdania SOM-u o stanie przygotowań parku maszynowego, o planowym rozdziale tych maszyn, remontach itp.

Ostatnia z ważniejszych spraw mocno zaakcentowanych w planie pracy KG — jest sprawa — zaopatrzenia ludności w artykuły pierwszej potrzeby, a więc praca GS. Komitet Gminny przedyskutuje sprawozdanie prezesa GS-u, sprawozdania kierowników filii GS z Duninowa, Możdżanowa, Zalasek i Peplina oraz sprawozdania przewodniczących komitetów członkowskich.

Ten plan pracy, omówiony i przyjęty na posiedzeniu Komitetu Gminnego jest systematycznie przenoszony na podstawowe organizacje partyjne, których zebrania odbywają się wkrótce po posiedzeniu KG. Zebrania gromadzkich organizacji odbywają się przeważnie co tydzień — w sobotę lub niedzielę i są obsługiwane przez członka KG, który przenosi na organizacje partyjne sprawy stawiane poprzednio na Komitecie Gminnym i na miejscu uzupełnia je nowymi zagadnieniami, wysuwanymi już przez podstawowa organizację. W ten sposób zebrania podstawowych organizacji partyjnych w gromadach gm. Duninowo odbywają się regularnie i według ustalonego planu tematycznego.

WIĘKSZA FREKWENCJA — ŻYWA DYSKUSJA NA ZEBRANIACH

Poważnym osiągnięciem Komitetu Gminnego jest również znaczny wzrost frekwencji na zebraniach organizacji partyjnych, osiągnięty właśnie w wyniku podniesienia poziomu pracy organizacyjnej i politycznej KG.

Na przykład w gromadzkiej podstawowej organizacji partyjnej Zalaski, przedtem na 16-tu członków Partii, na zebrania przychodziło zaledwie 8 do 10 towarzyszy, dzisiaj nie obecność choćby jednego towarzysza należy do rzadkości.

Zebrania odbywają się regularnie, co tydzień. W ciągu ostatnich 2 miesięcy tylko dwukrotnie nie odbyły się zaplanowane zebrania: w Lędowie i Peplinie. Większość członków Partii wyjechała wówczas do lasu na zwózkę drzewa.

Dalszym osiągnięciem KS jest znaczne ożywienie zebrań partyjnych. Na przykład na zebraniu gromadzkiej organizacji w Duninowie, szczególnie przy omawianiu uchwały KC w sprawie wzrostu i regulowania składu socjalnego Partii, dało się wyraźnie odczuć, że do każdego członka partii przenika świadomość pełnej odpowiedzialności za pracę swojej organizacji i swojego terenu.

ZMIANA W SZEREGACH PARTII

Wiele zrobiono również na odcinku uzdrowienia składu socjalnego organizacji partyjnej w gminie i oczyszczenia jej od elementów obcych. W ciągu ub. miesiąca usunięto czterech członków: Rosę, Malawkę, Furmańskiego i Woźnego, którzy z wyraźnej złej woli nie wykonywali obowiązku sprzedaży zboża. Ponadto skreślono z listy dwóch członków Partii, którzy wykazywali bardzo słabą aktywność, nie płacili składek członkowskich i nie uczęszczali na zebrania.

W tym samym czasie przyjęto dziewięciu nowych kandydatów — w tym trzech z organizacji ZMP-owskiej, pozostałych spośród mało i średniorolnych chłopów. Przyjęto więc Bieleckiego i Dudzińskiego, odznaczonych dyplomami, Michalskiego, wyróżniającego się przy kontraktacji trzody chlewnej, Brzeskę, małorolną chłopkę, aktywistkę Ligi Kobiet.

PZPR PRZODUJĄCĄ SIŁĄ NA WSI

W wyniku akcji skupu zboża Komitet Gminny w Duninowie i organizacje podstawowe uświadomiły sobie w dużym stopniu konieczność przodowania każdego członka Partii na wsi w świadczeniach dla Państwa. Zaznaczyło się to już podczas skupu zboża, kiedy to tow. Cynkowski razem z towarzyszem Gołym zorganizowali zbiorową odstawę zboża, a towarzysz Goły w akcji kontraktacji trzody chlewnej sam zakontraktował wśród sąsiadów ponad 60 sztuk świń.

Jeszcze większy nacisk został położony na zagadnienie przygotowań do wiosennej akcji siewnej i sprawę walki o wzrost wydajności i powiększenie produkcji rolnej. Na terenie gminy Duninowo z inicjatywy organizacji partyjnej zorganizowano już trzy zespoły uprawy odłogów.

W gromadzie Starkowo tow. Domański przewodniczy zespołowi, składającemu się z członków PZPR i ZSL. W gromadzie Możdżanowo powstał zespół zorganizowany pod kierunkiem podstawowej organizacji partyjnej. Zespół młodzieżowy uprawy odłogów w Zalaskach, kierowany przez tow. Fijałkowskiego, wyróżniającego się jeszcze w skupie zboża, po zagospodarowaniu 20 ha przejął obecnie dodatkowo do wiosennego siewu dalszych 15 ha odłogów.

Ponadto poszczególni członkowie Partii zabrali się indywidualnie do likwidacji ugorów jak np. tow. Marcinkowski w Lędowie i Grużewski ze Starkowa.

Ogółem na 170 ha odłogów w gminie Duninowo rozdzielono już do uprawy 150 ha.

UTRWALIĆ I POGŁĘBIĆ OSIĄGNIĘCIA

Organizacja partyjna w Duninowie w ostatnim czasie bardzo wyrosła politycznie i organizacyjnie.

Obecnie jednak stają przed Komitetem Gminnym nowe zadania. Trzeba wzmóc pracę nad utrwaleniem i pogłębieniem osiągnięć politycznych i gospodarczych.

A że zadanie to jest szczególnie ważne i aktualne dla organizacji duninowskiej, wskazują następujące fakty:

Komitet Gminny nie potrafił w sposób dostateczny otoczyć opieką polityczną dziesiątków przodujących bezpartyjnych chłopów, którzy wyróżnili się w akcji skupu zboża i kontraktacji trzody chlewnej, przedterminowym wykonaniem zobowiązań, społeczną aktywnością i patriotyczną postawą.

W Duninowie powoli zapomina się już o 23 chłopach, odznaczonych dyplomami na powiatowym zjeździe w Słupsku. Zapomina się o takich bezpartyjnych kobietach - przodownicach jak: ob. Masłowska z Zalasek, Mandryka z Możdżanowa, Kowalczykowa z Peplina i innych, które pierwsze wykonały swoje zobowiązania wobec Państwa, a następnie w czasie akcji agitacją pomagały organizacji partyjnej w walce o wykonanie planu przez całą gminę.

Komitet Gminny mniej uwagi zwraca już na Związek Młodzieży Polskiej, który w czasie akcji wykazał dużą sprawność organizacyjną, a obecnie pracuje gorzej, co wykazały z całą ostrością przeprowadzone ostatnio wybory do zarządów gromadzkich ZMP.

Osłabła również praca kół ZSL.

W szeregach organizacji duninowskiej pojawiły się z jednej strony oznaki demobilizacji, a z drugiej „zawrót głowy od sukcesów" wyrażający się w oświadczeniach poszczególnych członków Partii że, „my teraz wszystko zrobimy", że „nie będzie żadnych trudności", „socjalizm już jest blisko".

Komitet Gminny w Duninowie musi pamiętać, że teraz na wiosnę czeka go trudna i bardzo odpowiedzialna praca na odcinku organizowania spółdzielczości produkcyjnej, przygotowania akcji zasiewów, zwiększenia wydajności z ha oraz likwidacji ugorów.

Te nowe zadania Komitet Gminny w Duninowie zrealizuje tylko wówczas, kiedy jeszcze lepiej będzie mobilizować całą organizację, wszystkich członków partii na terenie gminy, kiedy w pełni wykorzysta bogate doświadczenia kierowania gromadzkimi organizacjami partyjnymi i organizacjami masowymi oraz oparcia się na bezpartyjnym aktywie — doświadczenia zdobyte w zeszłorocznej akcji.

St. J.

PRZED WIOSENNYMI SIEWAMI

Zwiększenie powierzchni zasiewów zbóż jarych o 6,5 proc. w stosunku do roku ubiegłego, stawia przed rolnikami bojowe zadanie w przeprowadzeniu tegorocznej kampanii siewów wiosennych.

Na zdjęciu: omłoty ziarna siewnego w Rolniczym Zespole Spółdzielczym w Białej Nowej.

Ludność województwa koszalińskiego omawia na zebraniach dyskusyjnych projekt Konstytucji

We wszystkich miastach i wsiach województwa koszalińskiego odbywają się w dalszym ciągu liczne zebrania dyskusyjne, na których robotnicy, chłopi, inteligenci i młodzież szkolna szeroko wypowiadają się na temat ogłoszonego projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W SPÓŁDZIELNIACH PRODUKCYJNYCH I GROMADACH

Jak pisze nasz korespondent Edward Szott, na zebraniu członków spółdzielni produkcyjnej w Bolesławicach członkowie spółdzielni dyskutowali szczególnie szeroko nad artykułem 10 zapewniającym opiekę Państwa nad spółdzielniami produkcyjnymi. Ob. Edmund Szowski, członek tej spółdzielni tak mówił:

„Zaniedbując w ubiegłym roku swoje obowiązki nie tylko, że nie osiągnąłem należytego dochodu, bo wypracowałem mało dniówek, ale uczyniłem krzywdę Państwu, które zapewnia nam, spółdzielcom szczególną opiekę. Dlatego w tym roku zrobię wszystko, aby pracę swą wykonywać należycie".

Nasz korespondent, Tadeusz Kucharczyk pisze w swoim liście, że w Mierzynie podczas zebrania gromadzkiego, na którym omawiano projekt Konstytucji, czterech chłopów tej gromady zgłosiło chęć założenia spółdzielni produkcyjnej.

MÓWIĄ NAUCZYCIELE

Na zebraniu plenarnym oddziału Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego w Miastku, nauczyciel Izydor Jabłoński powiedział:

—„Nie można było przed wojną nawet marzyć o tym, by ktoś z nas mógł kształcić dzieci na wyższych uczelniach. Dziś ja sam mam troje dzieci w szkołach wyższych".

Na zebraniu w Ryczewie w powiecie słupskim kierownik szkoły, ob. Kolęda, opowiadał, że przed wojną nie mógł uzyskać pełnych kwalifikacji zawodowych, teraz zaś dzięki opiece Rządu otrzymał pełne wykształcenie pedagogiczne.

—„Postanawiamy jeszcze lepiej wykonywać swe obowiązki, by przez swą pracę zapewnić młodzieży możność otrzymania jaknajwiększego zasobu wiedzy" — czytamy w uchwale nauczycieli, członków Międzyszkolnej Organizacji Związkowej w powiecie sławneńskim.

CZYNEM CZCIMY KONSTYTUCJĘ

Sołtysi gminy Biały Zdrój w powiecie białogardzkim podjęli na zebraniu sołtysów uchwałę o wpłacaniu 1 procent swych poborów na odbudowę Warszawy.

W ten sam sposób uczcili ogłoszenie projektu Konstytucji sołtysi gminy Świdwin, zobowiązując się wpłacać 3 proc. swych poborów na odbudowę stolicy.

Chłopi gromady Bystrzno podjęli na zebraniu gromadzkim uchwałę przedterminowego spłacenia zaliczki na podatek gruntowy i wezwali do współzawodnictwa chłopów z Białego Zdroju.

Remonty maszyn rolniczych w PGR-ach okręgu koszalińskiego

W zespole Świelino — (dyrektor Józef Patyna) — plan remontów maszyn wykonano w 100 proc., w zespole Strzepowo — (dyrektor Wójcik) — plan remontów maszyn wykonano w 95 proc i w zespole Kołobrzeg —(dyrektor Ciesielski) — plan remontów maszyn wykonano w 85 proc.

W Świelinie kierownik warsztatu Wachuniak i mechanik Kazimierz Ruchaj wraz z dyrektorem zespołu codziennie kontrolowali przebieg remontów. Rada Zakładowa i podstawowa organizacja partyjna zmobilizowały pracowników do wzmożonej pracy.

Natomiast w zespole Osieki — (dyrektor A. Sokołowski)— wykonano dopiero 40 proc. planu napraw, w zespole Cetuń — (dyrektor Ligudziński) — wykonano zaledwie 35 proc. planu remontów, a w zespole Słowieńsko — (dyrektor W. Pawlak) — wykonano dotychczas tylko 50 proc. planu.

Dyrektor zespołu w Osiekach jest bezradny i zwala całą winę na „warsztatowców" i mechanika Kazimierza Podgórskiego.

W Cetuniu dyrektor przerzucił całe zadanie na barki młodego „niedoświadczonego mechanika tow. Niemczuka.

W Słowieńsku dyrektor Pawlak cofa się przed każdą najmniejszą trudnością. Mechanik Henryk Rakowski pisze wprawdzie piękne sprawozdania, ale... sprawozdaniami nie naprawi się maszyn...

A sekretarze KZ i przewodniczący RRZ bezradnie kiwają głowami.

Rejestracja bonów mięsno-tłuszczowych na marzec

Od dnia 20. II do 25. II br. na terenie całego województwa koszalińskiego prowadzona jest rejestracja bonów mięsno-tłuszczowych w sklepach spożywczych i mięsnych wyznaczonych przez wydziały handlu terenowych rad narodowych. Sklepy upoważnione do rejestracji wywieszą obwieszczenia oraz wykazy norm i terminy odbioru towarów.

Posiadacze bonów mięsno-tłuszczowych, którzy zamieszkują na wsi w dużej odległości od zakładów rzeźniczych, mogą rejestrować bony na mięso w sklepach spożywczych GS.

Terminu rejestracji należy bezwzględnie przestrzegać.

Kronika KOSZALINA

Kino „NOWA HUTA" — ul. Grunwaldzka — „Radosne spotkanie" — film produkcji radzieckiej. Początek seansów o godz. 18 i 20.
Kino „MŁODA GWARDIA" — ROKOSSOWO „Wędrówki czarodzieja" — film prod. radzieckiej. Pocz. seansów o godz. 19.
MUZEUM ul. Armii Czerwonej 53

* ★ *

Wystawa pt. „Malarstwo rosyjskie z okresu przedrewolucyjnego" w barwnych reprodukcjach oraz zbiory stałe.

Czynna od godz. 12-tej do 17-tej. Dyżuruje APTEKA SPOŁECZNA Nr. 11 przy ul. Armii Czerwonej.

* * *

Ostateczny termin dokonania zdjęć do dowodów osobistych upływa z dniem 29 bm. Zdjęcia w cenie 4 zł. za trzy sztuki wykonują zakłady fotograficzne w Koszalinie: przy ul. Jana z Kolna Nr. 4., Bolesława Chrobrego Nr. 1., Walki Młodych Nr. 21, Zwycięstwa Nr. 150 i Rynek Nr. 3. Zakłady te czynne są w dni powszednie od godz. 9-tej do 15-tej i od 16-tej do 19-tej. W niedziele i święta od godz. 9-tej do 15-tej.

* * *

XIII Sesja Miejskiej Rady Narodowej odbędzie się w dniach 23 i 24 bm. w świetlicy Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego przy ul. Dzierżyńskiego 12. Początek obrad obu posiedzeń o godz. 16-tej. Na porządku dziennym: referat na temat projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz dyskusja.

* * *

Dodatkowa rejestracja mężczyzn do brygad „SP" odbywa się w gmachu Państwowego Domu Młodzieży przy ul. Armii Czerwonej Nr. 64. Obowiązkowi rejestracji podlegają wszyscy mężczyźni roczników: 1934 i 1935. Rejestracja odbywa się tylko do dnia 23 bm.

* * *

Kandydaci na teoretyczny kurs szybowcowy, który trwać będzie od dnia 1 marca do 1 kwietnia br., winni się zgłaszać do Zarządu Okręgowego Ligi Lotniczej przy ul. Zwycięstwa Nr. 133.

Kronika Słupska

Kino „POLONIA" — „Załoga" — film prod. polskiej. Początek seansów o godz. 16. 18. 20

Dyżuruje APTEKA SPOŁECZNA

„Głos Koszaliński" wydaje RSW „Prasa" Redaguje Kolegium Redakcyjne. Redakcja i Administracja Szczecin, Al. Wojska Polskiego 29, tel. 58-27. Oddział Redakcji w Koszalinie, ul. Żymierskiego 18, telefon 567.

Szczecińskie Zakłady Graficzne. A-3-1008. Nr zam. 865. 21.11.52.

Adwokat Nordmann demaskuje Kowalewskiego-sanacyjnego pułkownika jako zdrajcę i szpiega

(DALSZY CIĄG ZE STR. 2)

Adwokat Nordmann: Czy w roku 1943 odbywał pan tajne spotkania w pańskim mieszkaniu z kapitanem niemieckim Kramerem, oficerem łącznikowym Canarisa, szefa wywiadu niemieckiego?

Kowalewski przyznaje, iż w rzeczywistości spotykał się z Kramerem.

Adwokat Nordmann odczytuje dalsze wyjątki z książki wspomnianego dziennikarza angielskiego, z których wynika, że **Kramer wymieniał z Kowalewskim informacje szpiegowskie oraz organizował spotkania Kowalewskiego z Canarisem.**

Z dalszych zeznań Jana Kowalewskiego oraz z dokumentów przedstawionych przez obronę wynika, że

zdrajca Kowalewski w okresie, gdy naród polski krwawił pod okupacją faszystowską, doradzał hitlerowcom, w jaki sposób powinni działać, aby osłabić opór ujarzmionych narodów i uchronić się przed ostateczną klęską, która zarysowywała się coraz wyraźniej w związku ze zwycięstwami Armii Radzieckiej na froncie wschodnim.

W związku z twierdzeniem Jana Kowalewskiego, że utrzymywał z Lizbony łączność z organizacjami politycznymi i wojskowymi w Polsce i we Francji, adwokat Nordmann pyta, kto był jego przedstawicielem na terenie Francji.

Kowalewski: To tajemnica.

Adwokat Nordman: Jaka to tajemnica, przecież wojna już dawno się zakończyła.

Kowalewski (po chwili wahania): Kawałkowski.

Nordmann: Jaki był pseudonim Kawałkowskiego?

Kowalewski: Kawałkowski miał przeszło 30 pseudonimów.

Dalsze pytania adwokata Nordmanna zmierzają do wyświetlenia **zdradzieckiej roli Jana Kowalewskiego w tzw. „akcji kontynentalnej", mającej na celu „rozpracowanie" ruchów oporu w Europie w interesie okupanta hitlerowskiego.** Adwokat Nordmann wykazuje, że Kowalewski zbierał informacje szpiegowskie dotyczące francuskiego Ruchu Oporu, opłacając w tym celu specjalnych agentów.

Adwokat Nordmann: Dlaczego zbierał pan informacje na temat francuskiego Ruchu Oporu, zwłaszcza jeśli chodzi o instrukcje napływające z Londynu i Algeru?

Gdy Kowalewski usiłuje gołosłownie zaprzeczyć temu zarzutowi, adwokat Nordmann przedkłada sądowi **fotokopię rękopisu Kowalewskiego** na dowód, że zbierał on informacje szpiegowskie o francuskim Ruchu Oporu. Z dokumentu wynika, że chodziło przede wszystkim o „rozpracowanie" ugrupowań politycznych we francuskim Ruchu Oporu, a zwłaszcza działalności ugrupowań lewicowych. Nordmann wręcza Kowalewskiemu powyższy dokument pytając, czy potwierdza, że to jest jego pismo. Wśród głębokiej ciszy na sali Jan Kowalewski długo czyta dokument, nie udzielając odpowiedzi na pytania adwokata.

Wyraźnie zmieszanemu Kowalewskiemu usiłują przyjść w sukurs jego adwokaci, doradzając mu, aby uchylił się od odpowiedzi przed przeprowadzeniem ekspertyzy na podstawie oryginału dokumentu. Nordmann wyraża gotowość przedstawienia oryginału manuskryptu.

Wykazuje on dalej, że **Jan Kowalewski zbierał informacje szpiegowskie nie tylko o francuskim Ruchu Oporu, lecz również o działalności czeskiego Ruchu Oporu i antyfaszystów niemieckich oraz, że informacje te przekazywał wywiadowi hitlerowskiemu.**

Kowalewski przyznaje następnie, że na swą akcję otrzymywał systematycznie z Londynu pokaźne sumy pieniężne, sięgające 50 milionów franków i że przekazywał je następnie do Francji.

Mimo wykrętnych odpowiedzi Kowalewskiego, zostaje do wiedzione, że przekazywał on powyższe pieniądze do Francji wybranemu przez siebie osobiście, osławionemu agentowi gestapo, Antoniemu Bernhardowi. Na potwierdzenie powyższej okoliczności, adwokat Nordmann domaga się przedstawienia sądowi aktów sprawy Bernnarda, znajdujących się w trybunale departamentu Sekwany, który prowadził dochodzenie karne przeciwko Bernhardowi, jako agentowi gestapo.

KOWALEWSKI NIE OSZCZĘDZIŁ NAWET POLSKIEJ GRUPY OPORU

Z dalszego przewodu sądowego wynika, że zdrajca i agent hitlerowski **Jan Kowalewski, ponosi odpowiedzialność za zlikwidowanie przez gestapo grupy polskiego Ruchu Oporu „Nurmi"**, która, jak przyznaje Kowalewski, nie chciała się podporządkować podległej mu organizacji „Monica".

Organizacja „Monica" prowadziła walkę nie z okupantem hitlerowskim, lecz z patriotycznymi organizacjami francuskimi i polskimi.

Kowalewski nie udziela jasnej odpowiedzi na dalsze pytania Nordmanna, dotyczące okoliczności przerzucania do Anglii z okupowanej Polski żon dwóch oficerów II oddziału. Adwokat Nordmann wykazuje, że wyjazd z Polski żon obu wspomnianych oficerów, umożliwiony został dzięki interwencji Kowalewskiego u szefa wywiadu hitlerowskiego.

Końcowe pytania adwokata Nordmanna zmierzają do wyświetlenia **zdradzieckiej, antypolskiej działalności Kowalewskiego na terenie Anglii po zakończeniu wojny. Adwokat Nordmann wykazuje, że działalność Kowalewskiego za kwalifikowana być może jedynie jako zdrada stanu.**

GŁOS sportowy

Majdloch przegrywa z Niedźwiedzkim

Praga — Warszawa 8:8

OKOŁO 4 tys. widzów wypełniło w dniu wczorajszym halę sportową w Szczecinie, gdzie rozegrane zostało międzynarodowe spotkanie pięściarskie Praga — Warszawa zakończone wynikiem remisowym 8:8. Wynik ten jest dokładnym odzwierciedleniem sił obu drużyn. Najładniejsze walki stoczyli: Kukier z Petriną oraz Krawczyk z Koudelą.

Mecz poprzedziły 3 walki pokazowe, w których między innymi spotkali się ścigała z Barkielem. Zwyciężył wysoko na punkty ścigała.

Po powitaniu i wymianie proporczyków przez kapitanów drużyn, stanęli naprzeciw siebie przedstawiciele wagi muszej PETRINA i KUKIER.

Walka ta stała na wysokim poziomie. Kukier był agresywniejszy. Szybki Petrina stosował ładne uniki, nie potrafił się jednak całkowicie uchronić przed celnymi lewymi przeciwnika. W 3-ciej rundzie Kukier był w ofensywie. Trafiał często i celnie. Pomimo, że otrzymał napomnienie za bicie głową, jednogłośnie przyznano mu zwycięstwo.

W kogucie reprezentant Europy MAJDLOCH napotkał w NIEDŹWIEDZKIM na twardego przeciwnika. Walczący z odwrotnej pozycji Polak nie dał się zaskoczyć tempem. Jego ciosy coraz bardziej dosięgały szczęki Majdlocha. W 3-cim starciu ciosy obu zawodników straciły na dynamice, przeważnie trafiał Czech. Stosunkiem głosów 2:1 przyznano zwycięstwo Niedźwiedzkiemu.

Walka w wadze piórkowej między ZACHARĄ a SOCZEWIŃSKIM była prowadzoną w szybkim tempie. Po pierwszej wyrównanej rundzie do głosu dochodzi Zachara i kilkakrotnie trafia Polaka w korpus. Soczewiński wykazał wprawdzie wielką odporność na ciosy, ale odpowiadał bezładnymi kontrakcjami. Zwyciężył zasłużenie Zachara.

W lekkiej spotkali się STEHLIK z SUSZKĄ. W pierwszym starciu Polak próbuje atakować jednak rutynowany Czech kryje się dobrze i celnie wyprowadza ciosy. W drugiej i trzeciej rundzie zarysowuje się coraz większa przewaga Czecha. W trakcie walki Suszka otrzymał dwa napomnienia, a jego przeciwnik jedno. Wygrał wysoko Stehlik.

Spotkanie w półśredniej między KOUDELA i KRAWCZYKIEM dostarczyło wiele emocji. Po pierwszym wyrównanym starciu Koudela rusza do ataku. Polak wyłapuje jednak większość ciosów na rękawice i sam często trafia. W ostatniej rundzie Czech w dalszym ciągu poluje na cios. Nie może jednak dosięgnąć dobrze uspokojonego Krawczyka, którego prawe sierpy raz poraz lądują na szczęce przeciwnika. Zwyciężył zdecydowanie Krawczyk.

Walka w lekkośredniej, w której spotkali się KROCAK z PALIŃSKIM obfitowała w faule. Po bezbarwnej pierwszej rundzie, Czech dążył do silnej wymiany ciosów. W trakcie walki kilkakrotnie trafił przeciwnika głową, za co otrzymał napomnienie. Drugie napomnienie otrzymał Krocak za uderzenie klęczącego przeciwnika. Wreszcie został zdyskwalifikowany za nieczystą walkę.

W średniej walczyli KOUTNY z CZAPLIŃSKIM. Walka ta obfitowała w silną wymianę ciosów z nieznaczną przewagą Czecha. Polak nie potrafił iść za ciosem i nie wykorzystał szeregu dogodnych sytuacji. Zwyciężył Koutny.

Ostatnia walka dnia przyniosła zwycięstwo NETUCE nad NANDZIKIEM. Czech, dużo silniejszy fizycznie, trafiał prawym sierpem. Spotkanie, jak na wagę ciężką przeprowadzone było w bardzo żywym tempie.

Sekundowali drużynie czeskiej: HOCKY i TOMA, drużynie polskiej MAJCHRZYCKI.

Sędziowali na ringu, na zmianę BATISTA (CSR) i ŁAUKEDREY (Polska). Na punkty: sędzia neutralny TUPHORN (NRD), KABRT (CSR) i BLUKIS (Polska).

W ramach rozgrywek Ligi koszykowej warszawski CWKS pokonał Kolejarza z Ostrowia Wielkopolskiego w stosunku 68:45 (49:23).

W Wiedniu odbyły się w pierwszej połowie lutego mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie. Mistrzostwa te stały się generalnym przeglądem sprawności łyżwiarzy europejskich przed Olimpiadą.
Na zdjęciu: Para węgierska Marianna i Laszlo Nagy — zdobywcy III miejsca w jeździe figurowej parami.

Przygotowania do mistrzostw bojerowych

W Giżycku trwają przygotowania do ogólnopolskich mistrzostw bojerowych. Mistrzostwa odbędą się w dniach 24 bm. — 2 marca na jeziorze Niegocińskim. Tytułu mistrzowskiego broni sternik Turketti (AWF). Najgroźniejszych przeciwników będzie miał Turketti w zawodnikach Kolejarza (Chojnice).

W mistrzostwach weźmie udział 60 załóg z całego kraju.

Z Olimpiady w Oslo

W slalomie mężczyzn startowało 4 Polaków. W pierwszym przejeździe najlepszy czas uzyskał **Ciaptak - Gąsienica 1:05,2 Gąsienica - Rój miał 1:06,1. Dziedzic i Płonka**, którzy mieli upadki, uzyskali słabsze wyniki. Do drugiego przejazdu, komisja sędziowska dopuściła 35 zawodników. Wśród nich znalazło się dwóch Polaków: **Rój oraz Ciaptak - Gąsienica. Gąsienica - Rój** uzyskał w drugim przejeździe słaby czas 1:23,5, plasując się z łącznym czasem 2,29,6 na 29 miejscu. **Ciaptak-Gąsienica** miał wypadek i wycofał się z konkurencji.

Polscy skoczkowie trenowali we wtorek 19 bm. na skoczni w Holmenkollen, a hokeiści polscy oglądali spotkanie Kanada — CSR. Spotkanie to po wyrównanej grze zakończyło się zwycięstwem Kanady 4:1 (1:1, 1:0, 2:0).

Wczoraj rozegrany został slalom kobiet, w którym startowały: Grochol ska, Kodelska i Kowalska.

Kolarski Wyścig Pokoju

Warszawa — Berlin — Praga

Tradycyjny kolarski Wyścig Pokoju z Warszawy do Pragi zostanie w bieżącym roku znacznie rozszerzony. Trasa tegorocznego wyścigu, która wynosi ponad 2 tysiące kilometrów przebiegać będzie przez Polskę, Niemiecką Republikę Demokratyczną i Czechosłowację.

Organizatorem tej największej na świecie imprezy kolarzy - amatorów są dzienniki: „Trybuna Ludu", „Rude Pravo" i Neues Deutschland".

— I nie ma wątpliwości, że wasz mąż sam wydał rozkaz, aby go pozostawić.

— Tak, wydał taki rozkaz. Mam na to niepodparte dowody. Rozmawiałam z sygnalistą z załogi okrętu: on słyszał ten rozkaz. Stał w dole przy samym włazie, u stóp kiosku — jak oni to nazywają. Słyszał, jak Borys powtórzył dwa razy z rzędu, za drugim razem prawie krzyknął: „Zostaw mnie! W dół, zaryguj właz!" — dopiero wówczas Wołodia skoczył do kiosku i zaryglował właz... Borys nigdy nie tracił przytomności umysłu...

— Co musiał przeżyć kapitan, kiedy otrzymał ten rozkaz, który należało wykonać w mgnieniu oka... — zaczął Kaługin. Lecz Olga Piotrowna nie słuchała go i mówiła dalej jakby sama do siebie:

— Wszystko przemyślałam i wszystko sprawdziłam. Bezustannie dopytywałam się, czy nie było jakiegoś sposobu uratowania Borysa. Jego koledzy obliczyli mi wszystko co do sekundy. Gdyby Wołodia choć trochę był zwlekał — woda wdarłaby się i zalałaby okręt, albo też rozprułby go torpedowiec. Zaprowadzono mnie nawet na okręt, pokazano coaming: wysoką stalową barierę wkoło włazu do kiosku. Przeciągnąć rannego przez taką przeszkodę... Nie, nic nie mogę zarzucić Wołodii... — Głos jej przygasł ,silniej zacisnęła ręce na piersi.

— A czyście się nie zastanowili — łagodnym tonem zapytał Kaługin — że to właśnie najwięcej mogło go dotknąć? To, że nie uwierzyliście jego słowom, że sprawdzaliście wiarogodność jego opowiadania w rozmowie z innymi?

Olga Piotrowna z niezadowolenia zsunęła wypukłe brwi, na jej szczupłe policzki wystąpił rumieniec.

— Zrozumcie, nie mogłam uwierzyć tylko jemu... Wydawało mi się... wydawało, że nie powie mi wszystkiego szczerze do końca... choć uważam go za najuczciwszego i najszlachetniejszego człowieka i przyjaciela. Tak, nadal pozostał moim oddanym przyjacielem, chociaż od tego czasu ani razu mnie nie odwiedził... Ach, nawet nie wiecie, co to za człowiek!

— Wiem — powiedział Kaługin. — Dawno należało z nim pomówić i jeśli możecie się na to zdobyć — poprosić o przebaczenie...

— Nie mogę — odparła bezradnie. Nie mogę pierwsza zwrócić się do niego... Próbowałam napisać, ale nie potrafię znaleźć słów... Ciągle stoi mi przed oczyma jego twarz

Tłum. T. Evert

owego dnia, kiedy wychodził ode mnie... Lecz teraz muszę koniecznie z nim pomówić... Powiedzcie, pewnie jest bardzo samotny?

— Początkowo sądziłem, że... — zastanawiając się mówił Kaługin. — Lecz było to tylko pierwsze, zwodnicze wrażenie... Przygniata go tragiczne wspomnienie, wzruszająco niepokoi się o was... — Na chwilę zamilkł zastanawiając się, jakby najlepiej wyrazić swoją myśl. — Kapitana zajmuje przede wszystkim życie okrętu, myśli o zadaniach bojowych... Żyje w tak przyjacielskiej atmosferze, wśród szczerze kochających i szanujących go marynarzy... Nie, nie można go uważać za osamotnionego.

Początkowo chciał ją po prostu uspokoić, lecz nagle zdał sobie sprawę, że wypowiedział jakąś wielką i głęboką prawdę.

A ona słuchała niecierpliwie i z niezadowoleniem.

— Nie, mylicie się, on musi być samotny. Ja wiem: nie ma nikogo na lądzie... A okręt, obowiązki, towarzysze bojowi — to jeszcze nie wszystko...

Umilkła, zamyśliła się i z nagłym postanowieniem spojrzała na Kaługina.

— Chcę wam coś opowiedzieć. Wyjaśnić, dlaczego muszę pomówić z Wołodią o sprawie niecierpiącej zwłoki... Niczego nie potrzebuję... Ale obawiam się jeszcze bardziej go obrazić. Mam starą książeczkę oszczędnościową. Kiedyś Borys otworzył mi oddzielny rachunek: „gdybyś potrzebowała na wodę kolońską lub na cukierki" — powiedział mi ze swoim nieco surowym uśmiechem. Zawsze traktował mnie po trosze jak dziecko, jak rozpieszczone dziecko...

Uśmiechnęła się żałośnie i czule zarazem. — Pieniądze nigdy tam długo nie leżały. Zupełnie zapomniałam o tej książce. Przed śmiercią Borysa prawie nic tam nie było...

Niedawno musiałam kupić jakiś drobiazg i przypomniałam sobie, że mam na książeczce parę rubli. Poszłam do kasy oszczędności. Kiedy zwrócono mi książeczkę, była w niej dopisana znaczna kwota. Myślałam, że to pomyłka... Potem, że może Borys wpłacił coś przed samym wyjściem na morze...

Zamilkła i walcząc ze wzruszeniem patrzała przed siebie ciemnoszarymi ,rozgorączkowanymi oczami.

— Zwróciłam się do kontrolera; okazało się, że co miesiąc jakiś marynarz wpłaca pieniądze na moje nazwisko.

— Marynarz? — pytająco powtórzył Kaługin.

— Tak, jasnowłosy marynarz z dużą głową. Pokazano mi podpis na formularzu: Gawriłow.

Kaługina coś ścisnęło za gardło i nagle poczuł, że wilgotnieją mu oczy. Jak na obrazie zobaczył przed sobą poważnego, rzeczowego Gawriłowa wchodzącego do kasy oszczędności; widział, jak ostrożnie wyjmuje on i kładzie przed sobą paczuszkę: pieniądze swego dowódcy.

— I nie wiecie, od kogo są te pieniądze?

— Ma się rozumieć, że wiem — odpowiedziała Olga Piotrowna. — W kasie oszczędności doskonale pamiętają tego marynarza. Na wstążce jego czapki widnieje napis „Gromowy".

Rozdział szósty

Było bardzo ciemno. Kaługin początkowo szedł nader ostrożnie, by niewpaść na polor lub oblodzone cumy, które, to tu, to tam przecinały zaśnieżone molo. Od lewej strony dolatywał ledwie dosłyszalny plusk wody bijącej o belki przystani. Za dnia Kaługin sądził, że bez trudu odnajdzie „Gromowego", ale teraz szedł obok nisko stojących przy pomoście, zaciemnionych pokładów i nie mógł odnaleźć swego okrętu.

Nagle usłyszał oddalony i znany dźwięk: charakterystyczny, miarowy szum niszczyciela manewrującego w zatoce. I na odległej wodzie, połyskującej jak czarny lakier, zabielał spieniony ślad wodny; długa, ledwie widoczna sylwetka wolno poruszała się odchodząc od pomostu.

„Czyżby odszedł?" — pomyślał Kaługin. Teraz biegł niemal i nie bał się potknąć. I prawie natychmiast wyłonił się z mroku szeroki, ścięty owal pomostu, ledwie widoczny, z lekka pochyły komin i poręcz trapu nad pomostem przystani.

(Dalszy ciąg nastąpi)